

KRESOWIAK GALICYJSKI



Nr 7-8 (248-9) Lipiec-Sierpień 2017

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2, 50 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

Mała prężna gmina

Rozmowa z p. Tomaszem Lorencem wójtem Gminy Wielkie Oczy.

Kresowiak...nie ma swego korespondenta w Wielkich Oczach. Dlatego nasza rozmowa, jako pierwsza będzie długa, jej efektem będzie zapoznanie Czytelników z problemami tej Gminy. Będzie to również test dla Pana, mieszkańcy Gminy porównają rzeczywistość z tym, co Pan przekaże w tej rozmowie. Chociaż Starosta Lubaczowski pochodzi z Wielkich Oczu w wywiadzie jaki ukazał się w czerwcowym numerze Kresowiaka nie wymienił Pana jako wyróżniającego się samorządowca. Dobrze byłoby aby po przeczytaniu tego wywiadu zmienił zdanie.

Proszę się przedstawić. Czy wykształcenie

i doświadczenie samorządowe upoważniało Pana do ubiegania się o tę najwyższą funkcję w Gminie?

Posiadam wykształcenie wyższe. Ukończyłem administrację na UMCS filia w Rzeszowie oraz prawo na UMCS w Lublinie. Zawodowo z samorządem związany jestem od ponad 13 lat. Przez ponad 6 lat pracowałem w jednostkach powiatowych, gdzie pełniłem m.in. funkcję z-cy Dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy a od grudnia 2010 r. objąłem stanowisko Wójta Gminy Wielkie Oczy. W latach 2006 - 2010 byłem również wiceprzewodniczącym Rady Gminy w Wielkich Oczach.

Proszę krótko scharakteryzować Gminę Wielkie Oczy.



„Miasteczko moje kochane”

„Miasteczko moje kochane” to tytuł jednego z licznych wierszy poety, aktora w których opiewa rodzinny Cieszanów. Na Dolnym Śląsku gdzie mieszka w swej twórczości, licznych wywiadach prasowych jest ambasadorem rodzinnych stron.

W Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie 30 czerwca na uroczystej sesji Rada Miasta i Gminy jednogłośnie Adamowi Wolańczykowi nadała tytuł „Honorowy Obywatel Miasta i Gminy Cieszanów jak wyraz najwyższego wyróżnienia i uznania”.

W tym samym dniu wieczorem odbyło się spotkanie autorskie z Adamem Wolańczykiem, w którym wzięli udział jego krewni i społeczność Cieszanowa. Inspiracją do zorganizowania spotkania było wydanie przez

Urząd Miasta i Gminy tomiku jego wierszy „Do Itaki powracaj” za co autor podziękował burmistrzowi Zdzisławowi Zadwornemu i dyrektorowi Centrum Kultury i Sportu Tomaszowi Rogowi. W spotkaniu uczestniczyła Jolanta Kais Badrici (z córką Moniką) redaktorka z Lublina, która opracowała i wydała drugi tomik poezji Adama Wolańczyka „Nie mijaj moja miłości”. Adam Wolańczyk serdecznie ją powitał. Poeta i aktor z głębokim wzruszeniem recytował swoje wiersze, mówił o swojej twórczości i artystycznym dorobku. Jego relacje przepojone były sentymentem, miłością do rodzinnych stron. Takie też są jego utwory prezentowane w wydanym tomiku. Ot chociażby strofa jego wiersza „Cieszanów majowy”:



Opustoszał zakątek Lubaczowa

Róg ulicy Słowackiego i Kolejowej, dworzec PKS i stacja kolejowa - to małe osiedle Lubaczowa a raczej zakątek miasta. Bywają tu długie chwile gdy w zasięgu wzroku nie zauważamy ani jednego przechodnia. Po prostu więcej tu samochodów niż ludzi. A jeszcze ćwierć wieku temu teren ten kipiał życiem i obok rynku był najbardziej ruchliwym miejscem w Lubaczowie. To tutaj w dużej mierze przez dzieściolecia był duch tego miasta. Miejsce to stanowiło centrum komunikacyjne powiatu i zarazem było jego łącznikiem ze światem.

To stąd niemal nieprzerwanie wjeżdżały i wyjeżdżały autobusy do wszystkich pobliskich miejscowości ale również do Rzeszowa, Lublina, Przemyśla. Codziennie od wczesnego ranka do późnego wieczora przewijało się tu mrowie ludzi zdążających do pracy, do szkół, na zakupy. Na obszernej poczekalni niemal zawsze było gwarno i rojno od ludzi. Uczniowie w oczekiwaniu na autobusy spędzali tu długie godziny. Przez szereg lat na półpiętrze był nawet bufet oraz kiosk z prasą.

Swoją znaczącą rangę i długą tradycję miała też stacja kolejowa. Z pociągu i do pociągu kilka razy dziennie sunął potok ludzi. Trudno byłoby wśród starszego pokolenia znaleźć mieszkańca powiatu, który nie miał



W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Festiwal Kultury Pogranicza Folkowisko w Chutorze Gorajec- 13-16 lipca

Co warto wiedzieć na temat Folkowiska:

- motyw przewodni- **CUDA WIANKI**
- organizowany jest od siedmiu lat przez rodzinę Piotrowskich, która składa się z trzech braci (jeden jest kawalerem) oraz mamy. Wszyscy mają ogromny wkład, pełnią ważne role, szefem jest najstarszy brat - Marcin, imprezę nazywają domowym festiwalem lub Edenem,
- przez skromność organizatorzy nazywają swoją imprezę *niszową*
- festiwal wspiera i pomaga w jego organizacji Stowarzyszenie Animacji Kultury Pogranicza Folkowisko działające w Warszawie, które zrzesza nie tylko fanów ale twórców i znawców kultury ludowej,
- po raz drugi zostało wybrane do grona najlepszych imprez kulturalnych na świecie,
- 10 % uczestników przyjeżdża z całego świata- w tym roku do stałych bywalców z wielu krajów dołączą młodzi ludzie z Czech, Francji, Hiszpanii i Hongkongu
- mają w swoim programie muzykę korzenną
- jedyna impreza, której organizatorzy mają zmartwienie z nadmiarem uczestników, proszą sąsiadów o udostępnienie terenów pod pola namiotowe, spodziewają się 900 uczestników w każdy dzień
- każdy uczestnik będzie aktywny, nie będzie biernych odbiorców
- jest imprezą rodzinną, dla dzieci organizuje się atrakcyjne zabawy i gry,
- wyróżnia się różnorodnością imprez, odbywać się tam będą: koncerty, debaty, pokazy filmowe, warsztaty, rajdy terenowe
- angażuje do pomocy mieszkańców Gorajca i Dąbrówki, a szczególnie panie, które przyrządzają wyjątkowo smaczne posiłki. Wszystko o imprezie w Internecie pod hasłem *folkowisko.pl*

Edward Dziadula

Zmiany personalne kapłanów Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

Biskup Zamojsko-Lubaczowski Marian Rojek 24 czerwca 2017 r., podczas Dnia Kapłańskiego w Sanktuarium w Krasnobrodzie ogłosił następujące decyzje personalne dotyczące kapłanów Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej:

PROBOSZCZOWIE I ADMINISTRATORZY

ks. mgr Ireneusz Fedec, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Dachnowie i Wicedziekan, Dekanatu Cieszanów z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany proboszczem parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Klemensowie

ks. kan. dr Piotr Kornafel, dotychczasowy proboszcz parafii pw. św. Jana Nepomucena w Suścu z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany proboszczem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Dachnowie.

WIKARIUSZE

ks. mgr Maciej Banach, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Karola Boromeusza w Lubaczowie z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany wikariuszem parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła w Zamościu.

ks. mgr Mariusz Skubis, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Karola Boromeusza w Lubaczowie z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany wikariuszem parafii pw. MB Królowej Polski w Zamościu

czowie z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany wikariuszem parafii pw. MB Królowej Polski w Zamościu

ks. mgr Krzysztof Sosnowski, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Lipsku z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany wikariuszem parafii pw. św. Brata Alberta w Zamościu

ks. mgr Paweł Szutka, dotychczasowy wikariusz parafii pw. MB Szkaplerznej w Łabuniach z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany wikariuszem parafii pw. św. Karola Boromeusza w Lubaczowie

ks. mgr Marian Wyrwa, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Mikołaja w Hrubieszowie z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany wikariuszem parafii pw. św. Karola Boromeusza w Lubaczowie

ks. mgr Paweł Słonopas, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Krowicy Samej z dniem 16 sierpnia 2017 r. skierowany na urlop zdrowotny z zamieszkaniem w charakterze rezydenta w parafii pw. MB Królowej Polski w Zwierzyńcu

ks. mgr Dominik Osuchowski, z dniem 16 sierpnia 2017 r. mianowany wikariuszem parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Lipsku.

Kuria Diecezjalna w Zamościu

26. rocznica pobytu św. Jana Pawła II w Lubaczowie

Trzy dni trwały w Lubaczowie tegoroczne Dni Papieskie, zorganizowane w 26. rocznicę wizyty św. Jana Pawła II w tym mieście. Zainaugurowało je w Miejskiej Bibliotece Publicznej spotkanie z mieszkańcami miasta i okolic abp. Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego. Okazją ku temu było ukazanie się książki „Sekretarz dwóch papieży”. 2 czerwca na stopniach ołtarza konkatedry wystąpiła grupa młodzieży z Gimnazjum nr 2 z montażem słowno- muzycznym o życiu i nauce św. Jana Pawła II.

- 26 lat temu w tej świątyni stanął św. Jan Paweł II. Szczególny dzień bo wspominając tamte wydarzenia młodzież klas trzecich naszego Gimnazjum nr 1 i 2 przystąpi do Sakramentu Bierzmowania. Na tej waszej i naszej uroczystości pragnę powitać naszego ks. bp. Mariusza Leszczyńskiego, który był świadkiem tamtych wydarzeń, brał udział w przygotowaniach papieskiej wizyty. Ponad 200 tysięcy, a niektórzy liczą 250 tysięcy pielgrzymów przybyło do Lubaczowa, aby tutaj spotkać się z papieżem Janem Pawłem II. - powiedział dziekan i proboszcz ks. kan. Andrzej Stopyra na początku dziękczynnej Eucharystii w piątkowy wieczór 2 czerwca, sprawowanej pod przewodnictwem bp. M. Leszczyńskiego. Dostojny Gość powitany przez przedstawicieli młodzieży i rodziców udzielił Sakramentu Bierzmowania. Litanię do Najświętszego Serca Jezusa poprowadził bp Mariusz Leszczyński. Przy śpiewie „Barki” delegacje duchowieństwa, władz samorządowych, młodzieży złożyły kwiaty przy ołtarzu-epitaflu św. Jana Pawła II znajdującym się w konkatedrze.

Dnia 3 czerwca w godzinach przedpołudniowych Lubaczowianie wraz z swoimi władzami samorządowymi spotkali się na modlitwie przed krzyżem i obeliskiem przy stadionie, na którym lądował helikopter, na pokładzie którego przyleciał do Lubaczowa papież Jan Paweł II 2 czerwca 1991 r. i z którego w następnym dniu startował do Kielc, następnego etapu swojej czwartej pielgrzym-

ki do Ojczyzny. Na błoniach za stadionem Papież Polak odprawił mszę św. i wygłosił homilię. Wieczorem w papieskim kościele pw. Św. Karola Boromeusza, wzniesionego jako wotum wdzięczności za papieską wizytę w Lubaczowie, odprawiona została msza św. dziękczynna i złożono kwiaty przy pomniku św. Jana Pawła II.

Adam Łazar

Klub Honorowych Dawców Krwi Florian w Cieszanowie

Klub Honorowych Dawców Krwi **Florian** przy Zarządzie Oddziału Miejsko- Gminnego ZOSP RP w Cieszanowie działa już 5 lat. Wciągu tego okresu 107 dawców oddało honorowo 117 litrów krwi. Były odznaczenia, upominki i dyplomy. Przy okazji zebrani na gminnym święcie strażaków dowiedzieli się jak wiele w funkcjonowaniu tego Klubu społecznie pomagają władze samorządowe powiatu i gminy, za co ich przedstawiciele otrzymali podziękowania i skromne upominki.

Edward Dziadula
Cieszanów, 27-06-2017

Sesja Rady Powiatu

Na sesji rady powiatu lubaczowskiego (22.06.) radni zatwierdzili sprawozdanie finansowe wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu powiatu za 2016 rok oraz podjęli uchwałę udzielenia absolutorium Zarządowi Powiatu w Lubaczowie z tytułu wykonania budżetu za 2016 rok. Decyzja radnych nie była jednak jednomyślna. Odmienne zdanie m. in. miał radny Henryk Goraj, który zabierając głos powiedział, że ze sprawozdania z wykonania budżetu za miniony rok wyłania się zbyt optymistyczny obraz gospodarki w powiecie. Wprawdzie powiat ma osiągnięcia np. w modernizacji dróg, obiektów sportowych i oświatowych ale w powiecie na innych obszarach mamy wciąż stagnację, brak jest inwestorów i w ślad za tym miejsc pracy. Działalności starostwa zarzucił rutynę. Jego zdaniem barierą w rozwoju powiatu jest też ogromne zadłużenie. Niesłusznie, podkreślał radny, starostwo odgradza się od władz wojewódzkich. Dodał, że powiat w województwie nie będzie wiarygodny ignorując radnych PiS w powiecie Po wystąpieniu radnego odbyło się głosowanie. Za absolutorium wypowiedziało się 12 radnych, 3 było przeciw a 1 wstrzymał się od głosu.

Zabierając głos starosta nie zgodził się z opinią H. Goraj, że powiat odgradza się od województwa. - Z panem marszałkiem szanujemy się, podczas spotkań nie mamy do siebie uwag czy pretensji. „Nie widzę żeby marszałek miał do mnie jakieś urazy za to, że wypowiedziałem się kiedyś w sprawach zmarginalizowania naszego powiatu - powiedział. Radny H. Goraj odniósł się również do dyskusji na sesji 30 marca, w czasie której część urzędników wyraziła niechęć do jego osoby a przez jednego z naczelników starostwa został, jak to określił wręcz „oszkalowany” Jego zdaniem interweniować w takiej sytuacji powinna przewodnicząca rady a zachowała się biernie. Przewodnicząca J. Pałczyńska nie podzieliła zarzutów H. Goraj stwierdzając, że odnosi się do niego z szacunkiem.

Ponadto na sesji przedstawione zostały informacje z realizacji zadań: Muzeum Kresów, Powiatowego Centrum Kultury i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubaczowie za 2016 rok.

AR.

cd. ze str. 1

Mała prężna gmina

Gmina Wielkie Oczy pod względem obszarowym jest zaliczana do średnich, jej powierzchnia to ponad 146 km kw., natomiast pod względem mieszkańców jest najmniej liczną w powiecie lubaczowskim, liczy niespełna 3900 mieszkańców. Głównym zajęciem mieszkańców jest rolnictwo, prowadzenie działalności gospodarczej oraz praca w sektorze publicznym, budownictwie czy przemyśle. Walory gminy to czyste powietrze oraz liczne zabytki ukazujące wielokulturowość regionu. Gmina w ponad 56 % pokryta jest lasami gdzie znajdują się liczne pomniki przyrody (najbardziej znany to „pięć sosen”), siedliska przyrodnicze czy rezerwat przyrody „Moczary”. Większość terenu objęta jest Naturą 2000. Natomiast w samych Wielkich Oczach znajduje się jedyna w Polsce cerkiew wybudowana w konstrukcji szachulcowej tzw. murze pruskim. Obecnie trwają prace konserwatorskie przy obiekcie. Dlatego do naszej Gminy pasuje powiedzenie „cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Co obiecywał Pan kandydując ponownie na wójta

W ostatnie kampanii wyborczej przedstawiałem podsumowanie kadencji 2010 – 2014, ale najważniejsze było wskazanie w jakim kierunku powinna rozwijać się Gmina w najbliższych latach. Zaczę od podniesienia poczucia bezpieczeństwa mieszkańców poprzez budowę zbiorników małe retencji, regulacja rzeki Robak w Wielkich Oczach wraz z infrastrukturą mostową oraz włączenie OSP Łukawiec, jako drugiej jednostki z obszaru Gminy do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego.

Obecnie największym problemem jest budowa oczyszczalni ścieków oraz kanalizacji. Tylko wybudowanie oczyszczalni i kanalizacji w Łukawcu to kwota ok. 25 mln zł. Nawet przy dofinansowaniu w ramach RPO WP w kwocie 12 mln to i tak samorządowi brakowałoby ok. 13 mln. Przy budżecie ok. 14 mln z którego opłacane są szkoły, GOPS, utrzymywana jest cała infrastruktura, znalezienie tak dużego wkładu własnego jest praktycznie niemożliwe. Dlatego samorząd rozważa możliwość podłączenia ścieków do oczyszczalni w Lubaczowie, co dałoby ogromne oszczędności. Drugą bardzo ważną kwestią dla rozwoju Gminy, a jeszcze nie zrealizowaną jest przebudowa mostu na rzece Szkło. Inwestycja ta dałaby bezpośrednie połączenie Gminy, jak też całego powiatu lubaczowskiego z autostradą A4, oraz powstającym na 70 ha terminalem przeładunkowym Logistika Park Korczowa, który docelowo ma zatrudniać ok. 2000 osób. Gmina po przebudowie mostu pod cele inwestycyjne jest w stanie przekazać ok 20 – 30 ha w miejscowości Kobylnica Wołoska i Skolin-Czapłaki.

W tym roku zaplanowane jest przebudowanie 2 z 3 istniejących studni głębinowych oraz modernizacja elektroniki na przepompowniach. Kolejnym bardzo pilnym zadaniem jest przebudowa drogi powiatowej Szczutków-Łukawiec-Wielkie Oczy. W roku bieżący w ramach tzw. schetynówek zostanie przebudowany odcinek Szczutków – Łukawiec cmentarz, natomiast pozostały odcinek do Wielkich Oczułów. Kazimierza czeka na rozstrzygnięcie w ramach programu Polska – Białoruś – Ukraina.

Jakim budżetem dysponuje Gmina, jakie jest zadłużenie?

Budżet Gminy Wielkie Oczy jest niewielki. Po stronie dochodowej w 2016 roku zamknął się w kwocie 14 511 012 zł a po stronie wydatkowej w kwocie 14 423 881 zł. Średnio dochody własne stanowią w granicach 20 do 30 % budżetu. Pozostałe środki to subwencje, dotacje i środki unijne. Poziom wydatków na cele inwestycyjne na przestrzeni kilku lat wynosił na poziomie od 25 do prawie 30 %. (średnia wojewódzka dla gmin wiejskich waha się na poziomie ok. 16 - 19 %). Stan zadłużenia w kredytach na stan z 31 grudnia 2016 r. wyniósł 2 343 750 zł. Stan zadłużenia kredytowego w stosunku do dochodów wynosi 15,80

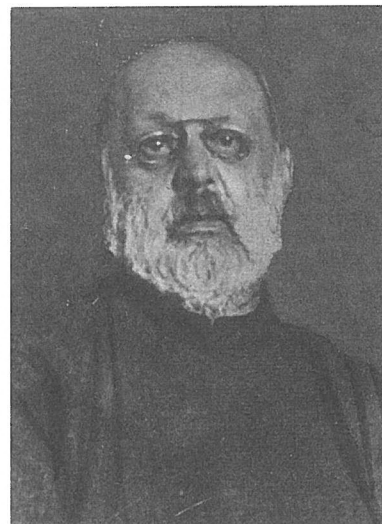
Na jakie projekty Gmina występowała o dofinansowanie ? Jakże są tego efekty?

Prawie wszystkie większe inwestycje realizowane przez samorząd były współfinansowane ze środków Unii Europejskiej lub ze środków krajowych. W ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego został wybudowany kompleks sportowo – rekreacyjny w Wielkich Oczach, wykonano termomodernizację szkół w Łukawcu i Wielkich Oczach oraz biblioteki w Kobylnicy Wołoskiej, obecnie realizowana jest rozbudowa infrastruktury sportowej oraz zakup wyposażenia do pracowni szkolnych w Łukawcu i Wielkich Oczach

cd. na str. 4

Folder i wystawa o św. Bracie Albercie

Zarówno Parlament RP jak i Episkopat Polski ogłosili rok 2017 - Rokiem Świętego Alberta. Jest więc wyjątkowa okazja spopularyzowania tej niezwyklej postaci. Temu celowi służy folder i wystawa pt. „Ślady Świętego. Związki św. Brata Alberta z Ziemią Lubaczowską na Podkarpaciu”, przygotowane przez Muzeum Kresów w Lubaczowie. Skoncentrowano się głównie na ukazaniu związku tego Wielkiego Świętego z Kresami. Ślady te są widoczne w takich miastach jak: Przemyśl Jarosław, Lubaczów, ale i wioskach należących do ziemi lubaczowskiej, jak: Brusno Stare, Horyniec Zdrój, Pizuny, Prusie i Werchrata. Rodzice Adama Chmielowskiego mają korzenie kresowe, ojciec Wojciech urodził się na Wołyniu, matka na Podlasiu. Rodzina Chmielowskich administrowała majątkami ziemskimi na Podolu. Wystawa i folder pokazują Adama Chmielowskiego jako młodego powstańca Powstania Styczniowego, walczącego z wojskami rosyjskimi, odznaczającym się odwagą. W bitwie pod Melchovem został ciężko ranny, stracił lewą nogę. Odbił studia artystyczne w Monachium. Przyjaźnił się z takim twórcami jak: Maksymilian Gierymski, Józef Chełmoński, Stanisław Witkiewicz senior, Leon Wyczółkowski, Helena Modrzejewska, Henryk Sienkiewicz. W dorobku ma ponad 60 obrazów olejnych, kilkadziesiąt akwarel i rysunków.



Adam Chmielowski

W pełni sił twórczych, porzucił malarstwo i zdecydował się pójść drogą św. Franciszka z Asyżu. Zaczął prowadzić działalność ewangelizacyjną na Podolu, by w końcu osiąść w Krakowie. Poświęcił się najuboższemu. W 1887 roku przyjął habit i imię brat Albert, dając początek Zgromadzeniu Braci Sióstr Posługującym Ubogim. W Krakowie, a później w innych miastach, głównie na Kresach Brat Albert prowadził liczne domy opieki dla najuboższych zwane „przytuliskami”. Zakładał także domy dla bezdomnych dzieci i młodzieży, zakłady dla kalek, nieuleczalnie chorych m.in. przytulisko we Lwowie, domy opieki w Sokalu, Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu, Stanisławowie. Jan Paweł II dokonał jego beatyfikacji 22 czerwca 1983 r. w Krakowie i kanonizacji 12 listopada 1989 r. w Rzymie.

Bardzo istotnym elementem związku Brata Alberta z ziemią lubaczowską są założone przez niego pustelnie na Roztoczu. Im znaczną część folderu poświęcił jego autor Janusz Mazur, kustosz Muzeum Kresów w Lubaczowie. Pustelnia dla Albertynów powstała pod Monastylem koło Werchraty, a dla albertynek w Bruśnie Starym i Prusiu. Założenie tych pustelni było możliwe dzięki wsparciu hrabiego Ludwika Dębickiego, ziemianina, działacza społecznego, filantropa, pisarza i publicysty. W 1889 roku hr. Dębicki zakupił dobra na terenie Werchraty, Brusna Starego i Prusia. Gdy Brat Albert wysunął pomysł założenia „klasztorków pustelniczych”, Dębicki zaproponował ich lokalizację w swoim majątku. Ostateczny wybór padł na wzgórze monasterskie. Tereny te zafascynowały wrażliwego na piękno przyrody Brata Alberta i końcem 1891 r. powstała tu pustelnia na bazie niewielkiej zagrody pasterskiej, w sąsiedztwie dawnego monasteru Pustelnia składała się z dwóch drewnianych budynków krytych słomą, niewielkiej chatki pasterskiej i obory dla krów i owiec. Chatka została przerobiona przez braci na kuchnię, a obora na refektarz (jadalnię) i domitorium (sypialnię). Ważną rolę spełniała stara cerkiew bazylikańska, która służyła braciom jako kaplica. Bracia oprócz modlitwy zajmowali się hodowlą owiec i krów, uprawą ziemi a także stolarstwem i tkactwem. Pustelnia istniała 14 lat. W 1905 r. po sprzedaży majątku przez hr. Dębickiego, nowy właściciel Emanuel Homolacs wypowiedział dzierżawę albertynom. Bracia przenieśli się do nieznanego bliżej Zgorajszczyzny oraz w okolice innego monasteru roztoczańskiego, położonego w Krechwie od Żółkwi.

cd. na str 9

cd. ze str. 3

Mała przężna gmina

jak też rozbudowa przedszkola przy Zespole Szkół w Wielkich Oczach. W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich przebudowano chodniki, zatoki parkingowe w Łukawcu, mały Rynek w Wielkich Oczach, rozbudowano oświetlenie w Wielkich Oczach, Bihalach, Majdanie Lipowieckim, Kobylnicy Wołoskiej, Kobylnicy Ruskiej, Potoku Jaworowskim, Skolinie, wyremontowano i zaadaptowano budynek byłej synagogi na bibliotekę, czy wybudowano świetlicę wiejską w Łukawcu. Obecnie samorząd realizuje 7 projektów w zakresie przebudowy dróg gminnych w miejscowościach Wielkie Oczy, Skolin, Bihale, Majdan Lipowiecki, Łukawiec, dodatkowo jeszcze zostaną wykonane inwestycje w Kobylnicy Wołoskiej i Żmijowiskach. Z programu Kapitał Ludzki realizowano projekty czas na aktywność w Gminie Wielkie Oczy, indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów klas I-III szkół podstawowych, czy nasze kolorowe przedszkola – plac zabaw i wyposażenie. Z programu operacyjnego Innowacyjna Gospodarka projekt: Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w Gminie Wielkie Oczy. Realizowaliśmy również kilka projektów wspólnie z innymi samorządami takie jak Podkarpacki System e-Administracji Publicznej czy trasy rowerowe w Polsce Wschodniej. Ogromna ilość. Łącznie od 2011 r. przebudowano 21 km dróg gminnych oraz 18 km dróg powiatowych na łączny koszt ok. 15 mln zł. Na chodniki i oświetlenie uliczne wydano ok 600 tys. zł. Na infrastrukturę oświatową i kulturalną ok. 8,6 mln zł, na teleinformatyzację 1,2 mln, zakup wyposażenia dla OSP 700 tys. zł, na budowę obiektów sportowych 1,6 mln zł.

Jak układa się współpraca z Radą Gminną, sołtysami, organizacjami samorządowymi?

Uważam, że nasze wzajemne relacje z Radą są poprawne. Spory jakie czasami się pojawiają zazwyczaj mają charakter konstruktywny. Dotyczą przede wszystkim kwestii tego jakie inwestycje należy traktować priorytetowo. Bardzo rzadko zdarzają się tzw. „wycieczki osobiste”. Podobne relacje są pomiędzy mną a sołtysami. Bardzo ważna jest również współpraca pomiędzy moją osobą a organizacjami społecznymi. Na terenie Gminy funkcjonuje 8 Ochotniczych Straży Pożarnych w tym jedna w Krajowym Systemie Ratowniczo – Gaśniczym, 8 Kół Gospodyń Wiejskich, 2 Ludowe Kluby Sportowe i jeden Uczniowski Klub Sportowy. Od dwóch kadencji pełni również funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP.

Jak układa się współpraca z samorządem powiatowym i wojewódzkim?

Czynię wszystko aby była ona poprawna. Z powiatem lubaczowskim jak już wspomniałem udało nam się przebudować 18 km dróg. Urząd Marszałkowski jest głównym dysponentem środków unijnych, zabiegamy tam wspólnie z powiatem o połączenie drogowo- mostowe powiatu z autostradą. Dzięki zaangażowaniu Gminy i Podkarpackiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych realizowana jest inwestycja mająca na celu uregulowanie rzeki „Robak” w miejscowości Wielkie Oczy. Powołana została Lokalna Grupa Działania która ma również stymulować rozwój turystyki oraz infrastruktury około turystycznej.

Czy ma Pan satysfakcję c pełnionej funkcji, czy będzie Pan kandydował w wyborach 2018 r.

Pełnienie funkcji Wójta jest pewnego rodzaju misją, więc trudno mówić tutaj o satysfakcji. Satysfakcja pojawia się w momencie gdy na stronach internetowych ukazuje się lista projektów przeznaczonych do dofinansowania, gdzie oczywiście jest nasz samorząd. Gdy realizowana jest jakaś inwestycja albo gdy relacje pomiędzy mną a radnymi, sołtysami czy szefami stowarzyszeń są poprawne. Zadowolenie z pełnienia funkcji przynosi również możliwość przygotowywania nowych projektów. Jeszcze w tym roku zgodnie z harmonogramem naborów wniosków w ramach RPO zamierzamy złożyć 3 wnioski, których termin realizacji będzie przypadał po roku 2018 i jeżeli wyborcy dadzą mi zielone światło chciałbym je między innymi realizować.

Panie Tomaszu! Zrobił Pan na mnie- jako starym samorządowcu- dobre wrażenie, mówi Pan szczerze, nie podkreśla swoich zasług. Z pewnością są jeszcze inne trudne sprawy, które udało się Panu zataić przede mną. Ja Pana nie będę wybierał ale mieszkańców Gminy zachęcam do głosowania w 2018 r. na Tomasza Lorenca.

Edward Dziadula

cd. ze str. 1

„Miasteczko moje kochane”

Miasteczko moje kochane,
Które wyszło nam z złych czasów
Wojennych strasznych ciemności
Żyje rośnie w naszych sercach
Domami w małych uliczkach
Nasz najdroższy, nasz Cieszanów
Kochany, jedyny rodzinny.

Autor sięgnął do dzieciństwa i przypomniał swoją drogę życiową. W Cieszanowie gdzie 9 maja 1936 r. się urodził rozpoczęła się jego miłość do teatru. Biegał bowiem na próby wystawianej w Cieszanowie „Chaty za wsią”. Kończy Liceum Ogólnokształcące w Lubaczowie i podejmuje studia na Wydziale Aktorskim Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi. Po jej ukończeniu w 1960 r. rozpoczyna pracę w Teatrze Dramatycznym w Wrocławiu. Później pracuje w teatrze w Opolu, Szczecinie, Katowicach, Legnicy. Po okresie artystycznych poszukiwań, chociaż miał wiele propozycji pracy aż do przejścia w 2002 r. na emeryturę wiąże się z teatrem w Wałbrzychu. Wystąpił w ponad 300 rolach teatralnych i w pięćdziesięciu, rolach filmowych m. in. w filmach „Historia jednego myśliwca”, „Walec pikowy”, „Hubal”, „Krzyżacy”, „Tajemnice twierdzy szyfów”, „Wyrok na Franciszka Kłosa”, „Cafe pod Minogą”, „Halina Cosel”, „Dancio Wodnik”, „Sobótki”, „Przegrywa” oraz w filmie „Pan Tadeusz” w reżyserii Andrzeja Wajdy, w którym grał rolę szlachcica Skołuby.

W końcowej części wieczoru Adam Wolańczyk podpisywał kolejny już trzeci tomik swej poezji „Do Itaki powracaj”. Przed rozpoczęciem spotkania jak i po jego zakończeniu miały miejsce bezpośrednie serdeczne kontakty i rozmowy Adama ze swoimi ziomkami. Wielu z nich poznawał, pytał o zdrowie, koleje życia.

Zdumiewa rozległość pasji i zainteresowań Adama. Jest znanym fotografikiem. Rejestrował aparatem fotograficznym mijający czas i kolegów aktorów w pracy i poza nią. Idąc z duchem czasu zamienił aparat na kamerę i skrzętnie filmował ważne wydarzenia kulturalne.

Na honorowe obywatelstwo rodzinnego miasta Adam Wolańczyk w pełni sobie zasłużył. Należy do tych wybitnych postaci, które wciąż z rodziną miejscowością otrzymują żywy kontakt. Z dumą w licznych wywiadach prasowych dawał dowód swojej więzi z rodzinnymi stronami. A więc z Cieszanowem, w którym się urodził i spędził dzieciństwo. Jak wspomnieliśmy na Dolnym Śląsku jest ambasadorem rodzinnych stron. Kilkanaście lat temu kościołowi parafialnemu w Cieszanowie ofiarował profesjonalną kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz wykonany przez siebie obraz Jana Pawła II. A przed trzema laty zaproszony przez władze gminy, gościł w Cieszanowie i recytacją patriotycznych wierszy dał imponującą oprawę artystyczną uroczystości otwarcia pomnika ku czci poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych mieszkańców gminy Cieszanów.

Adam jest też zapałym społecznikiem, aktywnym uczestnikiem i współtwórcą różnych przedsięwzięć kulturalnych. Znany jest też z działań charytatywnych, pracy w licznych stowarzyszeniach kulturalnych. Od wielu lat daje recitale aktorskie w szpitalach i domach dziecka. Jego pasją jest też zbieractwo książek (poezja i kulinaria), kolekcjonowanie albumów malarskich. Od najmłodszych lat pisze wiersze zamieszczane są w wielu czasopiśmiech w tym i na łamach „Kresowiaka Galicyjskiego” oraz wydane w trzech tomikach poetyckich.

Uznania dla władz miasta Cieszanowa za przyznanie Adamowi Wolańczykowi honorowego obywatelstwa, za wydanie tomiku jego wierszy i zorganizowanie jego przyjazdu do rodzinnego miasta. To dowód, że gmina docenia jego dorobek, jego więź z rodzinnym miastem i jego wkład w popularyzację Cieszanowa na Śląsku.

Marian Ważny

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e – mail: kresowiakgalicyjski@wp. pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o. o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel. /fax: 17 852 59 38, www. bonusliber. pl, e-mail bonusliber@wp. pl

XV Wojewódzka Gala Myśliwska w Narolu

Tegoroczna piętnasta już Wojewódzka Gala Myśliwska trwała dwa dni i odbywała się w Narolu. Zainaugurował ją koncert wokально-organowy w wykonaniu Konrada Mastyla i Dagmary Moskwy z gościnnym udziałem Doroty Ochmańskiej pt. „Uwierz skrzydłom, własnym skrzydłom”. Odbył się on w sobotni wieczór 24 czerwca 2017 r. w kościele parafialnym pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Narolu. Niedzielne świętowania rozpoczęto połową Mszą św. hubertowską na dziedzińcu pałacu Łosiów. Sprawowali ją – kapelan myśliwych okręgu przemyskiego ks. Andrzej Pokrywa i kapelan myśliwych diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. Roman Karpowicz, proboszcz parafii pw. Karola Boromeusza w Lubaczowie. Ołtarz otoczyło 33 poczty sztandarowe, a wśród nich kół łowieckich z Krakowa, Rzeszowa, Warszawy. – Naszą galę myśliwską odbywamy w historycznym miejscu, przed zabytkowym pałacem Łosiów. Cieszymy się Państwa obecnością, a zwłaszcza gości: posła na Sejm RP Mieczysława Kasprzaka, dyrektora Regionalnej



Wręczanie odznaczeń myśliwskich

Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Grażyny Zagrobelnej, członka Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie, prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej w Rzeszowie Marka Rogozińskiego, członka Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie, przewodniczącego Kapituły Odznaczeń Łowieckich prof. Macieja Kalickiego, prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej w Tarnowie Romana Bukowskiego, wicestarosty lubaczowskiego Wiesława Huka, burmistrzów i wójtów oraz komendantów służb mundurowych ziemi lubaczowskiej. Organizujemy tę uroczystość nie tylko dla myśliwych, ale całego społeczeństwa. – powiedział na powitanie prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Przemyśle Adam Chmielowski, organizator uroczystości.

– Cieszę się, że możemy być współgospodarzem tegorocznej gali myśliwskiej. Jest to dla nas zaszczyt i wyróżnienie. Witam na tej gali delegację partnerskich miast i gmin z Ukrainy i Słowacji oraz gospodarza tego terenu prof. Władysława Kłosiewicza – dodał burmistrz Narola Stanisław Woś. Zasłużonym myśliwym wręczono odznaczenia łowieckie. Złotym „Medalem Zasługi Łowieckiej” odznaczony został Roman Klatka z koła łowieckiego „Ryś” z Lubaczowa. Z pow. lubaczowskiego srebrnym medalem została odznaczona Grażyna Zagrobelna z koła „Hubert” z Oleszyc, a brązowym Wiesław Góra z koła „Cietrzew” z Lubaczowa, Witold Klatka i Tomasz Starościk z koła „Ryś” z Lubaczowa. Uczestnicy uroczystości byli świadkami ceremonii ślubowania młodych adeptów myślistwa: Beaty Sokół z koła „Ryś” w Przemyśle, Jarosława Argasińskiego z koła „Jeleń” w Oleszycach i Krzysztofa Sikorskiego z koła „Cietrzew” w Lubaczowie. Zobowiązali się być prawym i etycznym myśliwym. Zwycięzca zawodów strzeleckich Stanisław Okriojek z koła Cietrzew” z Lubaczowa zdobył Puchar Gali. Oprawę tej części oficjalnej sprawował zespół muzyki myśliwskiej „San” przy Okręgowej Radzie Łowieckiej w Przemyśle.

W restauracji „Pałacowa” odbył się konkurs na najlepszą nalewkę myśliwską. Mistrzem w ich sporządzaniu okazał się Andrzej Radzik z Sanoka, którego nalewka z pigłowca japońskiego zajęła pierwsze miejsce, a „Skarby Bieszczad” – drugie. Na trzecim miejscu znalazła się nalewka z płatów róży wykonana przez Józefa Otulaka z Lubaczowa. Miłośnicy sportu rywalizowali na wirtualnej i łuczniczej strzelnicy. Bardzo

dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz sokolniczy z udziałem kilka gatunków ptaków drapieżnych przygotowany przez firmę Drapole Piotra Zastawnego oraz psów ras myśliwskich. Firma z Zwierzyńca serwowała upieczonego dzika. Na scenie plenerowej wystąpił zespół wokально-taneczny „Złoty tabor” oraz zespoły muzyczne – „Rezonans” i „Diadem”, a potem była dyskoteka pod gwiazdami z DJ-em.

Adam Łazar

Druga pielgrzymka z Lubaczowa do Nowin Horynieckich

Gdy przybyłem jako proboszcz do Lubaczowa rozejrzałem się po okolicy. Byłem między innymi w pięknym zakątku jakim są Nowiny Horynieckie. Dowiedziałem się od parafian, że kiedyś jeździli tam pociągiem na odpust ku czci św. Antoniego z Padwy. Na ich prośbę pociąg zatrzymywał się w pobliżu kaplicy „na wodzie”. Uczestniczyli we Mszy św, nabożeństwach i pociągami, który zatrzymywał się na żądanie, wracali do swoich domów. Postanowiłem kontynuować tę pielgrzymkę, z tą różnicą, że udajemy się tam nie pociągiem, ale pieszo – wyjaśnia proboszcz parafii pw. Św. Karola Boromeusza ks. Roman Karpowicz, kierownik grupy pielgrzymkowej.



Jest zadowolony z faktu, że w tym roku uczestniczyło w niej 188 osób, więcej niż w roku ubiegłym. Ponadto dołączyły osoby z okolicy: Dachnowa, Baszni, Łukawca, Oleszyc. – W sobotę 10 czerwca 2017 roku zgromadziliśmy się na placu kościelnym, by o godz. 7 wyruszyć na pielgrzymkę. Szliśmy ul. Mickiewicza, Chopina przez Bałaje, Antoniki, by dojść do kościoła w Załużu. Powitał tam nas proboszcz, powiedział o historii parafii i kościoła, pomodliliśmy się w tej świątyni, skorzystali z gościny i wyruszyli w dalszą drogę do rezerwatu przyrody Jedlina. Na miejscu biwakowym czekał na nas poczęstunek przygotowany przez harcerzy i Nadleśnictwo Lubaczów. Potem doszliśmy do Podemszczyny, w której wsparł nas napojami Niepubliczny Zakład Opiekuńczo-Lecznicy „Ostaja”.

Na skróty, dawną polną drogą doszliśmy do miejscowości Puchacz, a potem była Świdnica i cel pielgrzymki – Nowiny Horynieckie. Przyjęli nas Franciszkanie z Horyńca Zdroju. Była godz. 15.30. – tak o trasie powiedział mi pielgrzym Mariusz Frant. W pielgrzymce wzięły udział siostry albertynki pracujące w Domu Pomocy Społecznej w Lubaczowie. Jedną z nich s. Renata podzieliła się bardzo interesującymi wspomnieniami z pracy misjonarki w Boliwii. Na dłuższych postojach było wspólne śpiewanie oraz okazja posłuchania dobrej muzyki w wykonaniu akordeonisty Marka Majchera, klawecisty Mariusza Sanoka i gitarzysty ks. Romana Karpowicza. W Nowinach Horynieckich przed Mszą św. dał koncert dziecięcy zespół „Horynieckie Aniołki”. Licznie zgromadzonych wiernych powitał proboszcz franciszkańskiej parafii w Horyńcu Zdroju ojciec gwardian Waldemar Czerwonka.

Lubaczowska wędrownia religijna potwierdza potrzebę pielgrzymowania, a taka jednodniowa jest dla wszystkich. To piękny dzień wspólnotowej modlitwy i kontemplowania przyrody.

Adam Łazar

cd. ze str. 1

Opustoszały zakątek Lubaczowa

by z dworcem kolejowym w Lubaczowie szczególnych wspomnień. A to pierwsza podróż pociągiem a to pełne wzruszeń pożegnanie albo powitanie bliskiej osoby. Punkt zborny ludzi różnych zawodów i w różnym wieku. Nic dziwnego, że poczekalnia była klubem dyskusyjnym miejscem integracji mieszkańców z różnych zakątków powiatu a nawet kraju. Zawsze bez względu na porę dnia w dworcowej poczekalni ogrzewanej zimą można się było schronić przed deszczem i mrozem a nawet spędzić tu noc.

Był czas, że to tylko kolej była głównym łącznikiem Lubaczowa ze światem i ona wyznaczała rytm życia tego miasta. Gwizd lokomotywy powiadamiał o przyjeździe pociągu, że zjawia się przybysz, którzy zasilą miasto wieściami ze świata. A z drugiej strony stacyjnego budynku sznur furmanek a zimą sań odwożących i przywożących pasażerów. To też głośne rozmowy, nawoływania, parskanie koni.

Niemal cała ulica Słowackiego wyposażona była w ławki, która stanowiła swoistą aleję spacerową. Z dzisiejszej perspektywy aż trudno uwierzyć, że obok dworca autobusowego był postój aż 17 taksówek. Ich liczba najlepiej zaświadcza, że chętnych z ich korzystania nie brakowało. Społeczność taksówkarzy stanowiło liczące się środowisko opiniotwórcze. Ci ludzie mieli pracę bogatą w doznania i chętnie dzielili się wrażeniami z ludźmi.



Odnowiony budynek magazynowy

Dotychczasowy właściciel dworca, czyli PKS Jarosław sprzedał go poznańskiej spółce Krokus. Budynek miał zostać wyburzony przez inwestora, a na jego miejscu przewidziany był supermarket sieci Inter-marche a obok supermarketu miał być parking, na którym zaplanowano 80 miejsc. Przekazanie placu nastąpiło 1 kwietnia 2014 r. a nowy obiekt miał powstać w ciągu dwóch lat.

Ponadto poznańska firma zobowiązała się, że do 30 kwietnia 2016 roku obok sklepu wybuduje małe biuro PKS wraz dwoma stanowiskami postojowymi dla autobusów, dwoma wyjazdowymi oraz poczekalnię. Póki co nic się nie dzieje a pasażerowie czekają na autobusy w zatoczkach. Firma Krokus z Poznania prawdopodobnie wycofała się z budowy supermarketu a niedoszły inwestor rozważał opcję sprzedaży nieruchomości na wolnym rynku. Mówi się, że padały ogromne kwoty. Na dworcu wciąż nic się nie dzieje, nie podjęto żadnych konkretnych prac budowlanych oprócz usunięcia płyt chodnikowych.

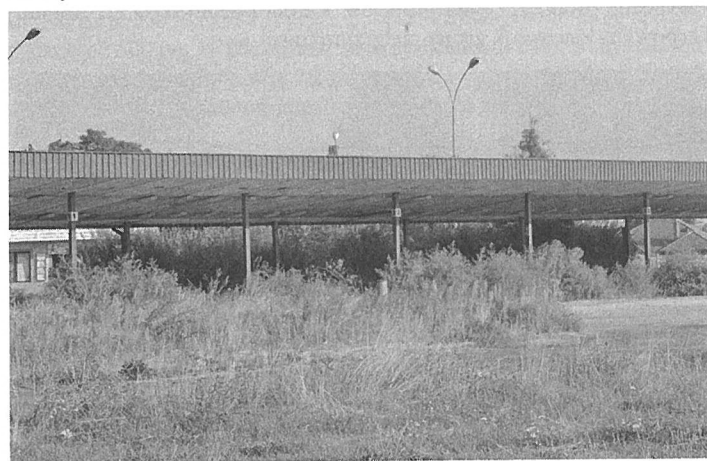
Mieszkańcy Lubaczowa byli rozczarowani, że 12-tysięczne miasto jest bez dworca, a podczas zimy na autobus musieli oczekiwać pod gołym niebem. W wyniku interwencji władz miasta powstała tymczasowa poczekalnia obok sklepu Lewiatan. Niedaleko utworzono dwa przystanki, początkowo postawiono ławki, później skromne wiaty przystankowe w postaci baldachimów, by na końcu zamontować w nich szklane ścianki.

Czy jest szansa przed tą dzielnicą? Niewykluczone. Już zauważamy tutaj symptomy pozytywnych zmian. Dawny straszący wyglądem usytuowany przy torach budynek magazynowy został odnowiony i przemianowany na obiekt handlowy. Mieści się tu salon sprzedaży (podłoga ściany drzwi) i sklep Drutex. W budynku dworca mamy sklep z artykułami żelaznymi a w pawilonie naprzeciwko jest sklep zoologiczny a obok przystanku autobusowego sklep z farbami i segmentami do domów. W tej dzielnicy i to w bezpośredniej bliskości obok siebie są aż trzy bary, które na brak klientów nie narzekają. Okazuje się, że wędrują tu nawet osoby z centrum miasta. - Przychodzę tutaj bo tu swojsko cicho i można powspominać jak tu było niegdyś – mówi jeden z byłych barów. A do niedawna było tu nawet biuro turystyczne „Wagabunda”. Rzecz charakterystyczna, że zagęszczenie tutaj od planów reklamowych. A przecież firmy montują je w miejscach najbardziej ruchliwych. Obecnie tutaj bary, sklepy już są optymistyczną zapowiedzią i może więc ta dzielnica podniesie się z upadku.

Wielką niewiadomą są dalsze losy dworca autobusowego. Jeśli ostatecznie stanie tu kolejny market, to wprawdzie ożywi tę dzielnicę, ale równocześnie będzie ciosem w prywatny handel gdyż marketów w Lubaczowie już mamy za dużo. Mogłby tu być zlokalizowany ośrodek sportowy albo placówka kulturalna, ale takie rozwiązanie, chociaż bardzo korzystne dla miasta, jest mało prawdopodobne. Niepokojąca jest tylko zwłoka z podejmowaniem inwestycji. Niewykluczone, że inwestor zrezygnował z zakładania tu kolejnego marketu. A jeśli tak to co dalej z budynkiem dworca autobusowego?

Póki co dworzec który niegdyś tętnił życiem dziś jest coraz bardziej obramowany chaszczami i staje się ponurą wizytówką Lubaczowa.

Marian Ważny



Stanowiska autobusowe zawładnięte bujną roślinnością

Bliskie sąsiedztwo dworca kolejowego z autobusowym było zbawienne dla podróżnych. W zaledwie kilka minut można było zdążyć z pociągu do autobusu i z autobusu do pociągu.

A dziś po latach świetności po tej dzielnicy pozostały tylko wspomnienia. Zamiast pielgrzymek na dworzec co jakiś czas przechodzi tą kondukt pogrzebowy na cmentarz. Jej agonia rozłożona była na lata. W pierwszej kolejności kryzys dotknął stację kolejową. Gwałtownie ubywało podróżnych i w ślad za tym znikła kasa kolejowa i zamknięta została poczekalnia. Powoli dogorywał dworzec autobusowy. I tu też z roku na rok zmniejszała się liczba podróżnych a w ślad za tym i kursów autobusowych. Przestała być ogrzewana poczekalnia. Z jej wnętrza znikł kiosk z prasą i bufet. Aż wreszcie dworzec autobusowy w marcu 2014 roku został całkowicie zamknięty.

Wciąż też „ozdobą” tej dzielnicy jest usytuowana kilkaset metrów od dworca w pobliżu torów wieża ciśnień, w gwarze kolejarskiej zwaną „sztabilą”. To z niej parowozy zaopatrywane były w wodę. Przez dziesięciolecia wieża prezentowała się doskonale. Aż do ósmej dekady XX wieku gdy PKP przekazała ją wraz z częścią dworcową teren Urzędowi Miasta, który wkrótce ją sprzedał przedsiębiorcy. Ten z kolei zabrał się do jej likwidacji. Zdarł dach zaczął rozbierać mury, odsłonił żelazne zbiorniki z wodą. Dopiero alarm wszczęty przez miłośników przeszłości spowodował, że konserwator zabytków wydał nakaz zaprzestania robót. Rozbiórkę wstrzymano a „sztabila” niszczy się i wpisuje się w dworcowy wręcz zapomniany przez ludzi pejzaż.

Opustoszały budynek dworca autobusowego w zawrotnym tempie niszczy i popada w coraz większą ruinę. Obiekt który jeszcze nie tak dawno był znakiem nowoczesności w Lubaczowie, dziś już zaczyna straszyć. Bujne krzewy, chaszczce coraz bardziej biorą go w posiadanie. Pnąc się w górę roślinność zasłania powybijane okna i opanowała również stanowiska autobusowe z których wcześniej znikły płytki.

NAROLSKI PAŁAC W 1945 ROKU (II)

Na kilka dni przed 12 lutego 1955 r. w Narolu, przybyli wywiadowcy UB z Tomaszowa, sprawdzali dojścia do pałacu i drogi wiodące do Narola Wsi, Lipia i do Narola Miasta (taka była przed II wojną światową nazwa naszego miasteczka). Wywiad AK też nie próżnował. Na naradzie z udziałem porucznika Henryka Zamecznika - szefa wywiadu AK na powiat tomaszowski, poruszono temat przygotowywanej przez UB akcji na pałac w Narolu, której celem było aresztowanie dowódcy narolskiego AK Kazimierza Kosteckiego. Padła propozycja by żołnierze AK na czas przygotowywanej akcji z pałacu przenieśli się w bezpieczne miejsce na Młynki (przysiółek Narola). Jednakże kilku młodych akowców – kawalerów, postanowiło urządzić sobie zapusty 12 lutego w pałacu. Nikt z nich nie miał przy sobie broni.

Ubowcy i żołnierze wojska polskiego zajęli stanowiska bojowe dookoła pałacu. Szczególnie mocno obstawiona była droga wiodąca przez park pałacowy do Podlesiny. Porucznik Kostecki jadąc na saniach właśnie tą trasą do pałacu nie został zaatakowany, gdyż zadaniem żołnierzy było strzelanie do uciekających z pałacu a nie do wjeżdżających.

Gdy rozpoczęła się strzelanina, porucznik Wacław Kawęcki przybywał w swoim mieszkaniu. W pierwszym odruchu sądził, że Ukraińcy napadli na gorzelnię lub na młyn. Być może, że porucznik pracując w młynie i tartaku, będąc samotnym, nie wiedział o tych, którzy urządzili sobie w pałacu zapusty. O tych pierwszych minutach wydarzeń dowiadujemy się z późniejszych zeznań por. Wacława: „Dnia 12.II.1945 r. zostałem zatrzymany przez wojsko polskie z pałacu Narol wraz z bronią p.p.sz. którą trzymałem przy sobie. Kiedy zobaczyłem okrążające przez wojsko nasz schron, otworzyłem ogień z p.p. sz, a później ukryłem się z powrotem do schronu, w którym były dwa RKM-y i granaty.” Z tej części relacji dowiadujemy się, że por. Kawęcki wrócił do swego mieszkania a później wszedł do schronu, który umiejscowiony był w skrzydle pałacu.

Trzy pary akowców, gdy rozpoczęła się strzelanina zeszło do wykutego jeszcze w czasach budowy pałacu tunelu przez Feliksa Antoniego Łosia do którego wejście prowadziło przez kominek znajdujący się w drugim salonie po stronie wschodniej od głównych drzwi. Tunel ciągnął się aż do dzikiej części parku od strony pół Narola Wsi. Kryjówka była bezpieczna do czasu. Jeden z mieszkańców naciskany przez UB pokazał wejście do tunelu. Żołnierze LWP rzucili do tunelu kilka granatów, ale akowcy nie odnieśli żadnych obrażeń. Wrócmy jednak do dalszych zeznań Wacława Kawęckiego. Śledczy pyta: „Jakie rozmowy toczono w piwnicy i kto pierwszy zauważył pożar?” Porucznik Kawęcki odpowiada: „oprócz szeptów „idą”, „pali się”, żadnych rozmów nie było, ogień zauważyła któraś z kobiet, dokładnie nie wiem która”.

„Kawęcki” to nazwisko nie jest narolskie. Skąd tu w Narolu i kiedy zjawił się porucznik Wacław Kawęcki? W protokole zatrzymania z dnia 15 lutego 1945 r. czytamy: „Ja Wacław Kawęcki, syn Michała i Barbary z domu Mirkowskich ur. 2.I.1905 r. we wsi Stróża gm. Brzozówka pow. Kraśnik obecnie zamieszkały

w Narolu na folwarku”. W czasie przesłuchanie porucznik Kawęcki opowiada: „Ukończyłem Gimnazjum w Kraśniku, służyłem w wojsku w 82 p.p. (pułku piechoty H.W.) w Brześciu nad Bugiem w 1929 r. Z dumą też podkreślił „narodowości polskiej, wyznania rzymsko – katolickiego, przynależność do organizacji NSZ od roku 1941.”

Pytany o przynależność do AK w Narolu powiada: „Do organizacji AK zwerbował mnie Kostecki pseudonim „Kostek” w 1944 w miesiącu maju. Od „Kostka” dostałem pluton ludzi i zarazem mianowany na dowódcę plutonu, pseudo moje w AK było to samo co i w NSZ to jest: „Styr”. Pytany o zabójstwo wojennego komendanta z Bełżca w rejonie Narola w lutym 1945 r. Kawęcki odpowiada: „O zabójstwie wojennego komendanta nic powiedzieć nie mogę bo nie wiem (Komendant wojenny z Bełżca co jakiś czas udawał się do wsi Paary gdzie odwiedzał znajomą pannę, zastrzelił kilku Polaków i wydano na niego wyrok, który wykonało trzech żołnierzy AK z Zagród. H.W.). Kolejne pytanie dotyczyło strzałów w kierunku żołnierzy LWP otaczającego pałac 12 lutego 1945r. Odpowiedź brzmiała: „Przyznaje się, że do do wojska polskiego 12 lutego 1945 r. strzelałem z zamku, ja puściłem z pepeszy dwie czy trzy serie, kto strzelał więcej ze znajdujących się w tym pałacu nie wiem”.

W tym miejscu czytelnikowi należy się wyjaśnienie. Otóż w Narolu przez długie lata krążyła informacja, że: ktoś z tej szóstki broniących się w pałacu wszedł na balkon i jeszcze zanim ubowcy rozpoczęli strzelaninę oddał kilka strzałów z pistoletu. W czasach mojej młodości rozmawiałem z wieloma mieszkańcami Narola na temat tych strzałów. Każdy z rozmówców twierdził, że strzały zostały oddane z balkonu pałacowego, ale nikt nie wiedział kto strzelał? Te strzały z balkonu miały potwierdzić że „bandyci” są w pałacu. Tu muszę dodać, że w „protokołach śledczych” wszystkich czterech akowców nie znalazłem żadnych informacji o strzałach z balkonu. 23 marca 1945 r. spisanych przez oficera śledczego Aleksandra Ogrodowskiego oskarżony Kawęcki zeznaje: „Prócz mnie nikt więcej do wojska nie strzelał, ja strzelałem nie wiedząc że to wojsko polskie”. To stwierdzenie por. Kawęckiego obala mit jaki ludzie w Narolu opowiadali sobie po wojnie. Jeszcze jedną ciekawostkę wyczytaliśmy w tym protokole: „Posiadałem pepeszę i amunicję od sierpnia 1944 r. do 12 lutego 1945 r. Broń tą dostałem od podoficera Armii Czerwonej za wódkę. Broń była mi potrzebna do osobistej obrony. Wiedziałem o zakazie posiadania broni, lecz miałem zamiar starać się o pozwolenie jako pracownik tartaku. Okolica była niebezpieczna, często były napady Ukraińców”. Była to prawda, oprócz napadów UPA grasowały też w okolicy kilkusobowe bandy w poszukiwaniu żywności.

W dniu 20 lipca 1945 roku Wojskowy Sąd Okręgu Lubelskiego w Lublinie wydał wyrok śmierci na Wacława Kawęckiego. Po jego ogłoszeniu Wacław Kawęcki napisał prośbę do dowódcy Okręgu Wojskowego Lublin, pułkownika dyplomowanego Radziwanowicza. Skazany w swym piśmie prosi pułkownika o zmianę

wyroku śmierci na 10 lat więzienia z długą motywacją: „abym mógł chociaż częściowo odkupić swoją winę dla dobra demokratycznej Polski”. Pismo Kawęckiego dotarło do prezesa Wojskowego Sądu Okręgu Lubelskiego kapitana Stojanowskiego w Lublinie. Wymieniony wyżej prezes napisał pismo do dowódcy Okręgu Wojskowego Lublin pułk. dypl. Radziwanowicza, w którym stwierdził, że skazany na łaskę nie zasługuje.

Decyzja dowódcy Okręgu Wojskowego Lublin, której kopie mam przed sobą była krótka: „Z prawa łaski nie skorzystam” podpisano pułk. J. Radziwanowicz. W wyroku wydanym 20 lipca 1945 r. przez Wojskowy Sąd Okręgu Lubelskiego czytamy: „W toku przesłuchania sądowego ustalono, że osk. Wacław Kawęcki po dniu 31/8 1944 do dnia 12/2 1945 we wsi Narol należał do nielegalnej organizacji AK mającej na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego był czynnym członkiem tej organizacji jako dowódca plutonu oraz pozostawał w kontakcie z czynnymi członkami organizacji AK Kosteckim, Szarkiem i innymi, że od sierpnia 1944 r. do 12.II. 1945 r. w Narolu pow. Lubaczów posiadał bez prawnego zezwolenia broń automat „pepesza” oraz amunicję do niego, że w nocy z 11 na 12 lutego 1945 r. w Narolu podczas oblavy Wojska Polskiego za bandytami oddał do Wojska Polskiego kilka seryjnych strzałów z automatu, po czym udał się do schronu gdzie zastał innych bandytów z bronią”.

Pragnę tu wyjaśnić, że Wacław Kawęcki udał się do piwnicy znajdującej się we wschodnim skrzydle pałacowym, natomiast trzy pary akowców znajdowało się w tunelu pod głównym korpusem pałacowym. Na zakończenie tej części mojej relacji nasuwa się pytanie czy to są istotne przyczyny skazania Wacława Kawęckiego na śmierć? Ale o tym w następnym numerze „Kresowiaka”.

Henryk Wolańczyk

Adam Łazar autorem albumu „Świętemu Janowi Pawłowi II bliski był Lubaczów”

Nasz redakcyjny kolega Adam Łazar jest autorem albumu „Świętemu Janowi Pawłowi II bliski był Lubaczów” wydanym przez Zrzeszenie Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej i Muzeum Kresów w Lubaczowie. Adam Łazar jest byłym nauczycielem, regionalistą, historykiem i dziennikarzem, współpracownikiem „Kresowiaka Galicyjskiego”. W tej bogato ilustrowanej publikacji, autor szczegółowo opisuje pamiętą wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie w dniach 2-3 czerwca 1991 roku, okoliczności, które doprowadziły do odwiedzenia Lubaczowa przez św. Jana Pawła II podczas jego IV pielgrzymki do Ojczyzny, jak i jej owoców. Autorowi gratulujemy.

Mozaika narodowościowa na ziemiach lubaczowskich w 1921 roku

Jesienią 1918 roku po zakończeniu wielkiej wojny znaczącym zmianom został poddany układ geopolityczny Europy. Na jej mapę powróciła odrodzona, niepodległa Polska, której podział administracyjny sankcjonował istnienie województwa lwowskiego. Tej jednostce samorządu terytorialnego podlegał powiat cieszanowski, gdzie żyli przede wszystkim Polacy i Rusini. Terytoria, dziś potocznie nazywane ziemiami lubaczowskimi, były u progu odbudowy Polski podzielone na 2 miasta i 64 gminy, przy czym w niektórych gminach dodatkowo wyodrębniono tzw. przysiółki. Ponadto 4 gminy, tj. Lipsko, Narol, Oleszyce i Płazów, posiadały status miasteczek. Dodatkową formę podziału administracji powiatu cieszanowskiego, jak również innych jednostek powiatowych w kraju, stanowiły tzw. obszary dworskie, których na ziemiach lubaczowskich było łącznie 48. Tak oto w regionie, według stanu administracyjnego na 1921 rok, wykształciła się mozaika narodowościowa, która obejmowała współżycie Polaków i Rusinów, a także w mniejszym zakresie Żydów.

Informacje o dokładnej strukturze narodowościowej na ziemiach lubaczowskich w 1921 roku zawdzięczamy powołanemu 13 lipca 1918 roku Głównemu Urzędowi Statystycznemu. Pierwszym poważnym sprawdzianem funkcjonowania urzędu było przeprowadzenie spisu powszechnego ludności w Polsce, który pierwotnie miał odbyć się w 1920 roku, ale te plany pokrzyżowały wrzenia na granicach kraju. Na Polskę nacierali bolszewicy, zaś status Śląska i Wileńszczyzny wciąż pozostawał nieuregulowany w sensie prawno-administracyjnym. W ten sposób pierwszy spis powszechny ludności w Polsce odbył się dopiero 30 września 1921 roku, nie obejmując zresztą całego kraju, tj. właśnie części Górnego Śląska i Wileńszczyzny. Wyniki spisu umożliwiają jednak dokonanie analizy demograficznej na ziemiach lubaczowskich pod względem narodowościowym i wyznaniowym.

W 1921 roku na ziemiach lubaczowskich żyło 81 368 osób, w tym liczbę mężczyzn ustalono na 39 524, zaś liczbę kobiet na 41 844. Dwoma dominującymi narodami lub grupami narodowościowymi na tym terenie byli Polacy – 40 661 mieszkańców oraz Rusini – 36 468 mieszkańców. Trzeba tu zastrzec, że Rusini nie stanowili jednolitego narodu, ponieważ w skład tej grupy wchodził przede wszystkim Ukraińcy i Białorusini. Niemniej bez ryzyka można założyć, iż na ziemiach lubaczowskich zdecydowaną przewagę w tej grupie mieli mieszkańcy o tożsamości ukraińskiej. Nie należy natomiast utożsamiać Rusinów z Rosjanami, którzy w spisie przeprowadzonym przez Główny Urząd Statystyczny byli przyporządkowani do osobnej grupy jako „Rosjanie”, których zresztą na ziemiach lubaczowskich w 1921 roku żyło wyłącznie siedmiu. W każdym razie oprócz Polaków i Rusinów wyraźną grupę mieszkańców ówczesnego powiatu cieszanowskiego stanowili także Żydzi – 4 100 mieszkańców, zaś jako śla-

dową należy ocenić obecność Niemców – 108 mieszkańców, a także przedstawicieli innych narodów lub grup narodowościowych – 31 mieszkańców.

Za tożsamością narodową mieszkańców ziem lubaczowskich w 1921 roku nie zawsze szła struktura wyznaniowa. Otóż w tym czasie na tych terenach żyło znacznie więcej wyznawców religii greckokatolickiej (42 837), niż osób deklarujących wyznanie rzymskokatolickie (29 556). To oznacza, że duża grupa Polaków, około 5 tysięcy mieszkańców powiatu cieszanowskiego, należała w sensie wyznaniowym do Kościoła Greckokatolickiego. Innym ciekawym wnioskiem, na bazie analizy spisu powszechnego ludności z 1921 roku, pozostaje fakt, że na ziemiach lubaczowskich żyło ponad dwukrotnie więcej wyznawców judaizmu, niż mieszkających tu Żydów. Można więc bez ryzyka założyć, że kolejna grupa, około 5 tysięcy, Polaków w powiecie cieszanowskim deklarowała wyznanie mojżeszowe. W sumie więc biorąc pod uwagę przeszło 40 tysięcy Polaków żyjących na ziemiach lubaczowskich w 1921 roku, to około 10 tysięcy deklarowało przywiązanie do wyznania greckokatolickiego lub judaistycznego. Oczywiście niewykluczone pozostaje istnienie zjawiska, w wyniku którego Ukraińcy lub Żydzi mieszkający w powiecie cieszanowskim, deklarowali się na zasadzie tradycji jako Polacy, stąd też mogły wynikać rozbieżności w zestawieniu poczucia tożsamości narodowej i świadomości wyznaniowej. Wątpliwości nie może jednak budzić fakt, że na ziemiach lubaczowskich po 1918 roku prężnie rozwijała się kultura greckokatolicka, a dodatkowych barw tej mozaice wyznaniowej dodawali Żydzi.

Do kolejnej grupy wniosków, na bazie spisu powszechnego ludności z 1921 roku, przybliża struktura narodowościowa i wyznaniowa na ziemiach lubaczowskich bezpośrednio w odniesieniu do miast i gmin. Jak już wcześniej wspominałem, w tym czasie w powiecie cieszanowskim funkcjonowały dwa miasta, tj. Cieszanów i Lubaczów. W pierwszym wymienionym, czyli ówczesnej stolicy powiatu, żyło 2 248 mieszkańców, spośród których największe grupy narodowe stanowili Polacy (1 481), następnie Żydzi (525) i Rusini (242), a w sensie wyznaniowym dominowali wyznawcy religii rzymskokatolickiej (1 024) i judaistycznej (939), przy mniejszej liczbie wyznawców religii greckokatolickiej (283). W sumie więc miasto Cieszanów w 1921 roku było strefą koegzystujących ze sobą Polaków, Rusinów i Żydów, choć bardziej adekwatnym odzwierciedleniem sytuacji narodowościowo-wyznaniowej w powiecie było miasto Lubaczów.

Otóż w przyszłej stolicy powiatu żyło wówczas 5 303 mieszkańców, spośród których autorzy spisu wymieniają 2 991 Polaków, 1 793 Rusinów i 519 Żydów. Tyle, że w Lubaczowie, inaczej niż w rzymskokatolickim Cieszanowie, dominowało wyznanie greckokatolickie (2 199 wyznawców). Dużą grupę tworzyli też wyznawcy judaizmu (1 715), a najmniejszą wyznawcy religii rzymskoka-

tolickiej (1 384). Miasto Lubaczów było więc w tym okresie wielokulturowym obszarem ścierania się i wzajemnego przenikania Polaków, Rusinów i Żydów. W 1921 roku często w tym mieście można było spotkać Polaków identyfikujących się z Kościołem Greckokatolickim lub wyznających judaizm, rzadziej jednak Rusinów lub Żydów deklarujących wyznanie rzymskokatolickie. Zatem okazuje się, że w dzisiejszej stolicy powiatu lubaczowskiego tradycje rzymskokatolickie nie były tak mocno osadzone w dziejach miasta, jak tradycje greckokatolickie.

Ostatnią, wartą poruszenia, kwestią narodowościowo-wyznaniową w związku ze spisem ludności z 1921 roku są gminy w powiecie cieszanowskim. Otóż w 64 ówczesnych gminach żyło 71 689 mieszkańców, spośród których 34 621 to Polacy, 34 013 – Rusini, 2 946 – Żydzi, a także w śladowej ilości przedstawiciele innych narodów. W gminach dominowało wówczas wyznanie greckokatolickie – 39 748 wyznawców, dużą reprezentację wyznawców miało również wyznanie rzymskokatolickie – 25 949, a w tej mozaice obecni byli także mieszkańcy identyfikując się z judaizmem – 5 836.

W wielu przypadkach zdarzało się, że pod względem struktury narodowościowej przewagę liczebną nad Polakami mieli Rusini. Takie zjawisko wystąpiło w 31 spośród 64 gmin, przy czym do umownych „gmin rusińskich”, tj. takich, gdzie liczba Rusinów przekraczała 50% całej populacji, można było zaliczyć tylko następujące gminy: Gorajec (95,5% całej populacji), Lubliniec Stary (94,2%), Wólka Zapalowska (94%), Huta Stara (93,7%), Brusno Stare (91,7%), Lubliniec Nowy (90,7%), Sucha Wola (86,9%), Szczutków (86%), Futory (81,1%), Podemszczyna (80,4%), Sieniawka (80,1%), Krowica Sama (78,8%), Krowica Lasowa (78,7%), Borchów (73,5%), Ułazów (69,4%), Nowe Sioło (69,1%), Łowcza (66,2%) oraz Oleszyce Stare (60,7%).

Oczywiście w powiecie cieszanowskim prężnie funkcjonowały także gminy typowo polskie, gdzie liczebną przewagę w strukturze narodowościowej mieli Polacy. Takimi gminami, w których populacja Polaków przekroczyła 50% ogółu mieszkańców były: Ruda Różaniecka (99,9% całej populacji), wieś Narol (99,9%), Cewków (99,4%), Kadłubiska (99,1%, brak jakiegokolwiek obecności Rusinów), Chlewiska (99%), Karolówka (98,9%, wówczas jako Burgau), Huta Różaniecka (98,7%), Rudka (98,7%, brak jakiegokolwiek obecności Rusinów), Narol (97,7%), Dąbków (96,6%, wówczas jako Felsendorf), Lipsko (98,1%), Załuże (90,5%), Ostrowiec (90,2%), Łukawica (89,8%), Nowiny Horynieckie (89,7%), Polanka Horyniecka (89,2%, wówczas jako Deutschbach), Lipowiec (78%), Kowalówka (74,9%, wówczas jako Freifeld), Wola Wielka (71,4%), Brusno Nowe (70,8%) oraz Podlesie (61,7%, wówczas jako Reichau).

dr Konrad Morawski

Dokończenie w kolejnym numerze

Dla mnie przygoda z fryzjerstwem dopiero się zaczyna

Rozmowa z Pauliną Kuca z Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie.

Paulino masz na swoim koncie pierwsze sukcesy – podczas XXV Międzynarodowych Otwartych Mistrzostw Fryzjerstwa Polskiego. W kategorii juniorów – fryzura z fal i pierścieni na mokro a'la Monroe w Poznaniu zdobyłaś I miejsce. Czy możesz powiedzieć, ilu uczestników pokonałaś, jakie były etapy mistrzostw i na czym polegały. Czy odczuwało się atmosferę wielkiej rywalizacji?

Tak naprawdę pierwszym moim sukcesem była sama kwalifikacja do tych mistrzostw. Na początku wystartowałam w konkursie wojewódzkim, który odbył się w lutym u nas w Zespole Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie. Podczas tego konkursu zajęłam pierwsze miejsce w kategorii - fryzura z fal i pierścieni na mokro a'la Monroe. W kwietniu podczas Otwartych Mistrzostw Fryzjerstwa Polskiego pokonałam 10 uczestników, gdyż w mojej kategorii startowało 11 osób, zakwalifikowanych z całej Polski. Pierwszy etap to przygotowanie stanowiska (wcześniej wylosowanego) i główki treningowej, na to miałam dosłownie kilka minut. Kolejny etap to sama konkurencja, na którą wszyscy mieliśmy 30 minut. Podczas tej konkurencji byliśmy pod stałym nadzorem komisji kontrolującej przestrzeganie regulaminu. Po skończonym czasie należy opuścić swoje stanowiska, z zachowaniem ich czystości. W tym momencie komisja sędziowska podczas 25 minut ocenia każdą z prac indywidualnie. Ja starałam się nie myśleć w kategoriach rywalizacji, bardziej skupiłam się na tym, aby swoją wizję zrealizować w pełnym skupieniu, od początku do końca i zgodnie z regulaminem. Sam werdykt był dla mnie ogromnym zaskoczeniem, na początku myślałam, że to żart. Pamiętam, gdy zadzwoniła do mnie szefowa pani Stanisława Jużko z gratulacjami – wtedy dotarło do mnie, że to stało się naprawdę. Wśród nagród głównie otrzymałam produkty oraz sprzęty, sponsorowane przez firmy z branży fryzjerskiej.

Paulino, od kiedy zaczęło Cię interesować fryzjerstwo?

Nie potrafię sprecyzować dokładnie tego momentu, ale pamiętam, gdy byłam młodszą i chodziłam z mamą do fryzjera, to zawsze bardzo dokładnie przyglądałam się pracy pań fryzjerek. Często wyobrażałam sobie, że też tak bym mogła, ale nie miałam wiedzy i umiejętno-

ści. Były próby ścinania, nie tylko na lalkach, ale nie do końca był zadowalający. Po ukończeniu gimnazjum, zdecydowałam, że pójdę do szkoły zawodowej, aby uczyć się tego zawodu i robię to bardzo pilnie.



Paulina Kuca i Stanisława Jużko

Skąd czerpiesz inspiracje, porady na temat fryzur?

Inspiracji i nowych pomysłów można tak na prawdę szukać wszędzie. Myślę, że duży wpływ ma na to nasza wyobraźnia. W salonie mam dostęp do najnowszych katalogów czy pism fryzjerskich, gdzie różni specjaliści piszą ciekawe artykuły oraz udzielają porad. Internet też jest dobrym źródłem, mam w ulubionych stronach zapisanych kilka grup fryzjerskich, na których udostępniane są różne prace, fryzjerzy dzielą się swoimi doświadczeniami. Przede wszystkim praca w salonie pomaga najbardziej, szefowa często doradza i klientki też mają inspirujące pomysły.

Jaki wpływ wywarła na Ciebie nauczycielka zawodu fryzjerskiego? Fach ten wymaga precyzji i idealnego posługiwania się nożycami.

Szefowa jest bardzo pomocna. Posiada bardzo duże, bo ponad 20 letnie doświadczenie, cieszę się, że mogę się od niej uczyć. Dla mnie przygoda z fryzjerstwem dopiero się zaczyna, na chwilę obecną mogę powiedzieć, że opanowałam podstawowe umiejętności i techniki takie jak np. przygotowanie włosów klientki, ich

wysuszenie, prostowanie, układanie, nakładanie farby. Za nożyczki jeszcze nie chwytam, ale niedługo na pewno zacznę ćwiczyć.

Co sądzisz na temat bieżących trendów w fryzjerstwie, co jest teraz modne (kolor, styl, długość włosów)?

Jeśli chodzi o trendy to, co chwilę wchodzi coś nowego. Wśród naszych klientek modne są koloryzacje w stylu sombre, ombre, 3D i włosy w kolorze blond. Jeśli chodzi o strzyżenia dużo jest odważnych i mocno krótkich strzyżeń. Inna część klientek wybiera po prostu naturalnie wypielęgnowane długie włosy. Moja szefowa zawsze powtarza, że w tych wszystkich trendach najważniejsze jest, aby dopasować fryzurę do osobowości danej klientki i aby włosy nie zostały zbyt obciążone.

Korzystając z okazji pragnę zapytać szefową zakładu Panią Stanisławę czy często trafiają się uzdolnione młode osoby, uczące się fryzjerstwa. Od kiedy zauważyła Pani uzdolnienia Pauliny?

Utalentowanych dziewczyn jest wiele, oprócz Pauliny inne moje uczennice odnosiły wcześniej sukcesy biorąc udział w konkursach wojewódzkich i ogólnopolskich, z każdej jestem bardzo dumna. Paulina jest jeszcze bardzo młoda, dopiero skończyła pierwszą klasę w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Do pierwszego wojewódzkiego konkursu zaczęła przygotowywać się w listopadzie ubiegłego roku wraz z drugą moją uczennicą Klaudią, która zajęła II miejsce. W trakcie przygotowań Pauliny zauważyłam, że bardzo poważnie podeszła do tematu i swoją ciężką pracę zaasfaltowała na tytuł mistrzowski podczas Międzynarodowych Otwartych Mistrzostw Fryzjerstwa Polskiego. Kolejnym wyróżnieniem jakie otrzymała była nagroda dla najzdolniejszej młodzieży województwa podkarpackiego podczas Dnia Samorządu Terytorialnego, nagroda Złoty Talent powiatu lubaczowskiego. Paulina znalazła się również w wąskim gronie uczniów, którzy otrzymali wyróżnienie podczas XXXVI Pielgrzymki Rzemiosła Polskiego na Jasną Górę.

Z satysfakcją mogę powiedzieć, że podczas ponad 20 lat prowadzenia własnej działalności wyszkoliłam prawie 40 fryzjerów, z których ponad połowa do dziś pracuje w zawodzie. Niektórzy pracują w dużych miastach, za granicą a jeszcze inni z powodzeniem prowadzą własne działalności gospodarcze w powiecie lubaczowskim.

Rozmawiała Anna Rutkowska

cd. ze str. 3

Folder i wystawa o św. Bracie Albercie

Podobny ośrodek pustelniczy w tym samym czasie powstał w Bruśnie Starym. Służył on siostrze albertynkom, które po obłóczynach w styczniu 1891 roku zaczęły swoją działalność. Dnia 13 sierpnia 1896 roku przyjął tutaj Brat Albert do grona albertynek Marię Jabłońską z Pizun, parafia Lipsko, późniejszą siostrę Bernardynę, przełożoną generalną. Rok później, w maju 1897 r. Maria Jabłońska w Bruśnie Starym wraz z sześcioma postulantkami odbyła rekolekcje i 3 czerwca w obecności Brata Alberta przyjęła habit i imię zakonne Bernardyna. Po sześciu latach istnienia pustelnia została przeniesiona do Prusja. Hr. Dębicki przekazał

im niewielki folwarczek nad Ratą. Brat Albert wystarał się, by zbudowana została tam kaplica do odprawiania Mszy św.

O tych niezwykle ciekawych faktach informuje wystawa w konkatedrze lubaczowskiej oraz napisany z wielkim zapałem tej problematyki folder przez Janusza Mazura. Znaczącej pomocy w zgromadzeniu archiwalnych zdjęć udzieliła: s. Anna Stawarz, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Lubaczowie, w którym pracują siostry albertynki. Folder i wystawa ilustrowane są też rysunkami śp. Janusza Burka oraz zdjęciami Muzeum Kresów i Krzysztofa Stępnia, pracownika Powiatowego Centrum

Kultury w Lubaczowie. Warto zatem zwiedzić wystawę w lubaczowskiej konkatedrze nim wyjedzie do Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, a później do Sejmu RP. Warto też nabyć starannie wydany folder pod redakcją: ks. Andrzeja Stopyry, Stanisława Piotra Makary, Barbary Woch i Dariusza Salka, a wydany przez Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie. Wiele informacji o św. Bracie Albercie i bł. S. Bernardynie znajdziemy też w napisanym przeze mnie albumie pt. „Wędrujemy roztoczańskim szlakiem św. Brata Alberta”, wydanym w 2010 r.

Adam Łazar

Jak rozwijać przemysł - w powiecie Lubaczów?

W nr.6/2017 Kresowiaka red. M. Ważny przeprowadził wielowatutowy wywiad z p. Starostą Józefem Michalikiem. Uczestnicząc w kilku spotkaniach ze Starostą - nigdy nie usłyszałem tak wielu ocen, tak licznych powiatowych problemów co w tym wywiadzie, za co należą się obu Panom podziękowania. Wiem, że wywiad „dojrzał”, ale każdy z nas „lokalnych patriotów powiatowych” powinien zrozumieć, że tylko przez dialog a nawet spieranie się ale na argumenty(!) - mamy szansę coś dla dobra wspólnego jakim jest powiat - stworzyć. Np. na emigracji skłócenie celowo powodowane przez tzw. „polskie konsulaty” doprowadzało do sytuacji, że po kilku latach, działacze nie pamiętali już przyczyny sporu, ale niechęć wzajemna trwała nadal, dzieliła i unieemożliwiała - **rozwój**.

Przemysł jaki? - precyzyjny. Gdy emigrant z Polski o nazwisku Pattek, zdecydował się w Szwajcarii założyć firmę - jego myślą przewodnią było produkować cały rok zegarki z 1000 kg najlepszej stali, ale tak by na koniec roku jeszcze 100 kg pozostało. **Drewno** - p. Starosta słusznie mówi o jego nadprodukcji w powiecie i wywożeniu - ale gdy ja w Cieszanowie poinformowałem o możliwości przetwórstwa i współpracy ze szwedzką firmą IKEA - zapadła cisza?

Siarka - kopalnia ma ruszyć i to dobrze, ale po wydobywaniu powinna być u nas przetwarzana na np. mydło siarkowe kwasy, itp. - i sprzedawana już jako produkt a nie surowiec. **Ropa** - jest, ale cisza też. Dlaczego nie ma normalnej dyskusji o jej wydobywaniu i przetwórstwie? Przecież można z niej wyprodukować ok. 40 różnych produktów, a każdy przetworzony ma - wyższą wartość na rynku, w tym exportowym także, co da większy obrót no i zatrudnienie też.

To fakt, że zorganizowano w Lubaczowie: „Wrota na Ukrainę. - bez cięgu dalszego”. Osobiście nie rozumiem polityki o chęci wzbogacenia się - ale na handlu z biedniejszym? Dzięki temu, że Polska jest w Unii, mamy granice otwarte na export bez cła i biurokratycznych komplikacji, dodatkowych kosztów i utrudnień.

Sugestia I - należy zmienić kierunek rozwoju powiatu z wschodniego na zachodni - czyli do UE. Kto ma w powiecie takie możliwości? Tylko Mali i Średni Przedsiębiorcy (MŚP), którzy już coś stworzyli i mogą to swoje „coś” dalej rozwijać. Jak? Dyr. A. Nepelski jako Radny Sejmiku - powinien zorganizować nową konferencję dla MŚP z powiatu Lubaczów - ale o **odwrotnej** polityce w przyznawaniu dotacji! Co to znaczy? Urzędnicy z Urzędu Marszałkowskiego powinni posłuchać dokładnie nas przedsiębiorców jakie mamy potrzeby rozwoju naszych produktów i eksportu i do nich dopasować dotacje, a nie zmuszać nas do „podciągania” się do ich *biurokratycznych pomysłów*. Jaki jest efekt dotychczasowy - mniej niż mizerny. Np. obecnie trwają nabory na tzw. „badania przemysłowe” - ale **nie ma naborów** na badania: medyczne, stomatologiczne, kosmetyczne czy spożywcze. - przecie nie samym przemysłem żyje człowiek! Te wszystkie nasze sugestie powinny być przedstawione p. Marszałkowi z prośbą o ich przedstawienie na Radzie u Prezydenta. Wtedy mamy pewną szansę na rozwój i udoskonalenie

naszych aktualnych produktów w Powiecie. Budowa obwodnicy Lubaczowa, gdy cały ciężki transport omija miasto przez Futory, lub budowanie dojazdu do autostrady to dla mnie - aktualne nieporozumienie i rozwoju nie przyspieszy.

Sugestia II - proponuję by p. Starosta zaprosił prof. L. Woźniaka z Politechniki w Rzeszowie (*Kresowiak przed 2 laty przeprowadził z nim też wywiad*) który prowadzi RSI (Rzeszowską Strategię Innowacji) a wraz z nim Dyrektorów z ok. 20 przedsiębiorstw z całego naszego województwa na sesję wyjazdową do Lubaczowa. W Lubaczowie powinni na nich czekać wszyscy MSP tu mający swe siedziby - ale by byli obecni ze swymi produktami lub folderami, wizytówkami itp. Wymiana informacji o produktach oraz ich sprzedaży, na pewno zaowocuje bliższymi kontaktami z tymi większymi z Rzeszowa, Dębicy, Krosna czy Stalowej Woli. **Np.** - podczas spotkania w Starostwie przed 2 laty jakie zorganizował dyr. A. Nepelski - prezentował swe możliwości dyr. ZWG Prezes K. Szczepański. W efekcie, ja zamiast wozić formę do przeróbki z Narola aż do Bydgoszczy - zleciłem wykonanie korekty w ZWG! Ale nie wszyscy doradcy p. Marszałka są za rozwojem naszego powiatu, mówił o tym ostatnio dr Z. Gmyrek na ostatnim spotkaniu z posłankami PiS - A. Rodziewicz z K. Wróblewską przy KonKatedrze. Ja dodam, że „*doradca*” skreślił z listy RSI prof. Kaszubę z Przemysła i niżej podpisanego - **nie powołując NIKOGO w zamian** z naszych powiatów, co określam jako prywatną destrukcję i kumoterstwo, naganne - obojętnie do jakiej partii ten ktoś należy.

Drogi.

To droga woj. 865 z Jarosławia do Bełżca jest główną i już mocno przeciążoną **autostradą** w naszym powiecie, bo do takiej roli sprwadzają ją kierowcy TIRów, jadąc identycznie po niej - jak po autostradzie, w godz. od ok. 20,00 do 6,00 czyli razem 10 długich godzin: wstrząsów, drgań i zanieczyszczania powietrza. Do trzeciego już dyr. PZDW te **wymierne i udokumentowane uszkodzenia** nie docierają. Postulowanej w 2000r. obwodnicy Narol nadal nie ma, ani Cieszanów czy Oleszyce też. Kwalifikacji do drogi krajowej też nie posiada, mimo że powinna choćby ze względów: strategicznych, ratownictwa, straży pożarnej czy granicznej - posiadać.

W Gminie Narol na pewno należało już dawno połączyć Łowczę z Hutą Złomy, a następnie Lipsko z Jędrzejówką (*Narol to połączenie ma już od kilku lat!*) natomiast **skandalem** jest nie dokończenie ok. 75m z Lipia do drogi asfaltowej w lesie, co otworzy przejazd z Huty Złomy, przez Dębiny, Jędrzejówkę, Lipsko i Lipie - bezpośrednio do drogi woj. 865 w kierunku do Bełżca już 2 km za Narolem! „*Gratula-cje*” dla p. Sołtysów i Radnych. **POLITYKA?**

Pozdrawiam Czytelników Kresowiaka
Jan Zuchowski

Biesiada Piosenki Partyzanckiej

Ponurzy śpiewu nie znają, Siadaj, gdzie śpiewają

Już po raz szósty w Szalasie nad Tanwią w Hucie Różanieckiej uczczono pamięć partyzantów, którzy walczyli z okupantem hitlerowskim w Puszczy Solskiej. Należy podkreślić że impreza odbyła się dzięki głównemu, a konkretnie jednemu organizatorowi Władysławowi Rebizantowi rodakowi Huty Różanieckiej. Gdy jego ojciec - też Władysław - wianował dzieci, odradzał młodszemu synowi wzięcie kawałka lasu nad Tanwią. *Po co Ci to, debra (urwisko), trudno będzie kiedyś to wyciąć, wywieźć?* Syn może już wtedy myślał o „artystycznym” wykorzystaniu tego urokliwego terenu. Obdarzony -też po ojcu- dobrym głosem, nazwany przez rówieśników Wodeckim (fryzura a la Zbigniew Wodecki) po postawieniu drewnianych szałasów pomyślał o scenie, na której mogłyby występować zespoły wokalne, a nawet taneczne. Duża połać lasu składająca się do Tanwi stanowi naturalną amfiteatralną widownię mogącą pomieścić nawet parę tysięcy osób. W dobie agregatów prądotwórczych, nie ma problemu z oświetleniem i głośnieniem.

Wychowany w duchu patriotycznym postanowił wykorzystać swoje zdolności artystyczne, organizatorskie do kultywowania pamięci o ludzkości, którzy z bronią w ręku walczyli z faszystowskim okupantem. Tak narodziła się idea **biesiady piosenki partyzanckiej**.

Biesiada rozpoczęła się Mszą świętą. W mojej ocenie impreza była nad wyraz udana, przede wszystkim dzięki organizatorowi i uczestnikom. Wszyscy występujący to amatorzy - pasjonaci śpiewania. Jak można być obojętnym wobec rolnika uprawiającego tytoń, strażaka, emerytowanych nauczycieli, gospodyń domowych, lekarza weterynarii, laborantki, radnych, sołtysów, pracowników umysłowych i fizycznych, którzy poświęcili swój czas nie tylko aby się pokazać ale chcieli też wspólnie przeżyć treści wykonywanych utworów. Wszystkie one miały ładunek emocjonalny. Widziałem, jak wiele osób ocierało łzy gdy p. Alicja Franus z Oleszyc zadedykowała wszystkim matkom, których synowie zginęli podczas walk partyzanckich, utwór *Dzisiaj idę walczyć mamo*. Po jego wykonaniu zacytowała

cd. na str 12

**19 maja**

W Budomierzu, Adam P. posłużył się podrabionym dokumentem na samochód BMW, kierował ciągnikiem rolniczym, będąc w stanie nietrzeźwości.

28 maja

W Lubaczowie Dawid G. kierował samochodem osobowym marki Renault, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Rudzie Różanieckiej Ryszard W. kierował samochodem marki Nissan, będąc w stanie nietrzeźwości.

29 maja

W Lubaczów Łukasz M. pobił mężczyznę. Sąd Rejonowy w Lubaczowie zastosował wobec niego areszt tymczasowy.

31 maja

W Cieszanowie Krzysztof G. kierował samochodem osobowym marki Volkswagen bez uprawnień, będąc w stanie nietrzeźwości.

1 czerwca

W Lubaczowie na ul. Wyszyńskiego podróżujący skodą mieszkancie powiatu łańcuckiego stracił panowanie nad pojazdem i doprowadził do jego wywrócenia. Kierowca jechał sam. Karetka pogotowia zabrała 55-latkę do szpitala, który po udzieleniu mu pomocy opuścił. Kierujący był trzeźwy.

2 czerwca

W Lubaczowie, Mariusz H. kierował samochodem osobowym marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

3 czerwca

W Lipsku Adrian W. kierował samochodem osobowym marki Suzuki, mając we krwi 2 promila alkoholu. Jak się okazało po sprawdzeniu w policyjnych bazach danych, mężczyzna nie posiadał uprawnień do kierowania samochodem

4 czerwca

W Cieszanowie Piotr K. będąc po wódce kierował motorowerem marki Romet.

5 czerwca

W Nowym Lublińcu Paweł S. kierował motorowerem marki Zumico, będąc w stanie nietrzeźwości.

Tuż przed godz. 22 w Lubaczowie zaniepokojona matka powiadomiła Komendę Powiatową Policji w Lubaczowie, że jej 21-letni syn powiedział swojemu koledze, że chce się targnąć na swoje życie. Rozpoczęła się akcja poszukiwawcza. Policjanci sprawdzali miejsca, w których ostatni raz widziany był mężczyzna. Gdy przejeżdżał obok stacji paliw zauważyli poszukiwanego. 21-latek, który został przekazany pod opiekę załodze karetki pogotowia, a następnie przewieziony do szpitala.

6 czerwca

W Lubaczowie Kewin H. kierował samochodem osobowym marki Opel, mając we krwi 2 promile alkoholu.

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Petro T. kierował samochodem osobowym marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Dąbkowie Adrian H. kierował motorowerem marki Torq, będąc w stanie nietrzeźwości.

6 czerwca

W Rudzie Różanieckiej Mieczysław P. kierował samochodem marki Seat, będąc w stanie nietrzeźwości.

15 czerwca

W Szczutkowie Tomasz K. kierował samochodem osobowym marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwości.

16 czerwca

Na Przejściu Granicznym w Budomierzu, obywatel Ukrainy Serhii T. i Nazar S. użyli podrabionych upoważnień notarialnych.

18 czerwca

Rodzice wracali z Bieszczad i w okolicach miejscowości Lipiny zatrzymali się na parkingu, a ich 13-letnia córka weszła do lasu. Po kilku minutach jej nieobecności, zaniepokojony ojciec poszedł w jej kierunku i zaczął ją wołać. Dziewczynka jednak nie odpowiadała na wołanie i nigdzie jej nie było. Policjanci natychmiast po zgłoszeniu rozpoczęli poszukiwania, sprawdzając las przy parkingu. Na miejscu pracował też policyjny pies służbowy. Po około dwóch godzinach dziewczynkę, wychodzącą z lasu, za-

uważyli mieszkańcy Starego Sioła. Cała i zdrowa wróciła pod opiekę rodziców. Okazało się, że oddalając się od parkingu, straciła orientację w terenie. Przestraszona, zaczęła iść przez las, niestety w zupełnie innym kierunku. Szukając drogi powrotnej, przeszła około 5 km.

20 czerwca

Do dyżurnego lubaczowskiej jednostki zadzwoniła kobieta, która twierdziła, że nie może dostać się do swojego mieszkania. Jak ustalili skierowani na miejsce policjanci kobieta rano wyszła z mieszkania pozostawiając w nim swojego syna, a teraz nie ma z nim żadnego kontaktu. Na miejsce wezwano straż pożarną. Jeden ze strażaków, korzystając z drabiny wszedł przez okno do mieszkania i otworzył drzwi. Syn zgłaszającej spał w swoim pokoju. Policjanci sprawdzili jego dane w policyjnym systemie elektronicznym. Okazało się, że jest poszukiwany do odbycia kary pozbawienia wolności. 33-latek z Oleszyc został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie z którego przewieziony został do zakładu karnego.

21 czerwca

W Budomierzu, obywatel Ukrainy Bogdan H. kierował samochodem osobowym marki Opel, pomimo aktualnego sądowego zakazu kierowania pojazdem.

25 czerwca

W Lubaczowie Krzysztof T. kierował samochodem osobowym marki Audi, będąc w stanie nietrzeźwości.

23 czerwca

W Potoku Jaworowskim Janusz r. kierował motocyklem, będąc w stanie nietrzeźwości.

23 czerwca

W Nowym Bruśnie w nocy. 33 letni kierowca volkswagena z Horyńca Zdroju podróżował mając w organizmie 2 promile alkoholu.

26 czerwca

W Lipinie na drodze wojewódzkiej nr 865 obywatel Ukrainy z nieustalonych przyczyn zjechał na przydrożne pole. Mimo podjętej akcji reanimacyjnej życia 58-letniego mężczyzny nie udało się uratować.

XVII Regionalny Przegląd Zespołów Folklorystycznych w Cieszanowie

Święto Ludowe od 1931 roku obchodzone jest w niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Tegoroczne Powiatowe Święto Ludowe zorganizowano 4 czerwca 2017 r. w Cieszanowie. O wyborze miejsca zdecydowali: starosta lubaczowski Józef Michalik z burmistrzem Cieszanowa Zdzisławem Zadwornym, a w organizacji święta pomagali im - Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie i Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Temu świętu od siedemnastu lat towarzyszy Regionalny Przegląd Zespołów Folklorystycznych, konkurs kulinarny i twórców ludowych.

Uczestnicy święta zgromadzili się przy budynku szkoły, by w rytm melodii granych przez orkiestrę dęta pod batutą Piotra Tabaczka, krocząc za pocztami sztandarowymi przejść do amfiteatru. W nim uczestniczyli we Mszy św. Po niej okoliczniści przemówienia wygłosili

działacze ruchu ludowego. - Pielęgnowujemy to piękne, kulturę i dziedzictwo ludowe. Stąd te na naszym święcie konkursy kulinarne, występy zespołów, prezentacje prac twórców ludowych - mówił starosta Józef Michalik.

- Życzę, by małe ojczyzny pracą samorządowców, a przede wszystkim ludzi tu mieszkających, dalej się rozwijały - mówił z kolei Andrzej Nepelski, radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

Odczytane zostały też listy od prezesa PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza i prezesa podkarpackich ludowców Mieczysława Kasprzaka.

Gdy scenę opuściły poczty sztandarowe i działacze ludowi, opanowały ją zespoły folklorystyczne. W prezentacji konkursowej wystąpiło ich 13; zespoły śpiewacze; z Ułazowa, „Niezapominajki” z Cieszanowa, „Dzikowianie” ze Stare-

go Dzikowa, „Czerwona Jarzębina” z Horyńca-Zdroju, „Stokrotki” z Cewkowa Woli, „Szumy” z Suśca, „Cztery Pory Roku” z Oleszyc, oraz kapela: „Tacy Sami” z Cieszanowa, „Kapela Bełżecka” z Bełza, „Sokoły” z Cieszanowa, „Braciaki” z Podemszczyny, „Od Nowa” z gminy Wielkie Oczy, „Pawlaki” z Cieszanowa. Jurorzy: Krystyna Trojanowska z Centrum Kulturalnego w Przemyślu, Andrzej Kindrat - dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie i Marek Majcher - nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej im. Krzysztofa Komedy w Lubaczowie kierując się doбором repertuaru i powiązania jego z regionem, czystością brzmienia śpiewu i muzyki, doбором kostiumów i strojów ludowych oraz walorami artystycznymi prezentacji postanowili przyznać pierwsze miejsce zespołowi śpiewaczemu „Niezapominajki” z Cieszano-

cd. ze str. 10

Biesiada Piosenki Partyzanckiej

fragment znanego wiersza : *zanim padłes, jeszcze ręką przeżegnałes ziemię, czy to była kula, czy to Twoje serce pękło i złożyła wiązankę białych kwiatów* pod symbolicznym, brzoźowym krzyżem. Dużo emocji wywołało też wykonanie utworu „Biały krzyż” przez męski chór z Starego Dzikowa.

W biesiadzie brało udział dwanaście zespołów i dwoje solistów. Wszystkim zespołom wokalnemu towarzyszyła muzyka (akordeon, organy). Występowały zespoły z gmin: Narol, Cieszanów, Oleszyce, Stary Dzików, Susiec. W trzech konfiguracjach osobowych występował chór z Tomaszowa Lubelskiego. Gminę Horyniec reprezentował akordeonista. Zespoły, czy soliści najpierw wykonywali - w ramach konkursu - jedną piosenkę partyzancką, później mieli możliwość już w ramach promocji wykonać jeszcze dwa utwory. Zapytałem naiwnie członka jury p. Piotra Tabaczka z Lubaczowa - który biesiadzie co roku poświęca sporo czasu - o poziom artystyczny i otrzymałem bardzo mądrą odpowiedź, która chyba jest najtrafniejszą oceną cyklicznego organizowania tej imprezy kulturalnej: *Najważniejsze, że im się chce.*

Słowa uznania należy skierować do nauczycieli szkół muzycznych z Przemyśla, Tomaszowa, Lubaczowa którzy stanowili obiektywne jury. Doskonale spisała się dyr. Gminnego Ośrodka Kultury Narola p. Marlena Wicijowska, która prezentowała występujących artystów. Część występujących artystów miała stosowne stroje : zespoły ze Starego Dzikowa, chóry z Tomaszowa, Narola, Paarów.

Na tym można zakończyć wymienianie pozytywnych momentów. Uczestnicy biesiady zauważyli trudną do zrozumienia ignorancję, a nawet arogancję władz, poczynawszy od szczebla gminnego, skończywszy na wojewódzkim (Ministerstwo Kultury nawet się nie odezwało). Z władz gminnych była tylko pani Barbara Małecka wójt ze Starego Dzikowa. Ze Starostwa tylko pracownik Powiatowego Centrum Kultury przywiózł nagrody. Lista organizatorów była długa a uczestnictwo ograniczało się w wypożyczeniu sprzętu, przekazaniu nagród (wole milczeć na temat wartości niektórych). Nie było też reprezentantów nowej siły politycznej, może dlatego, że impreza nie była poświęcona żołnierzom wyklętym, tylko skromnym najczęściej chłopskimi synom, którzy oddali swe młode życie dla Ojczyzny. Nie widziałem dyrektorów szkół, nauczycieli historii, młodzieży i dzieci.

Kto ma uczyć patriotyzmu, garstka zapaleńców, dla których nie było nawet kilku zdań z serdecznymi podziękowaniami ?

Może przyczyną absencji przedstawicieli politycznych i samorządowych władz była perspektywa pokonania kilkudziesięciu metrów zejścia piaszczystą ścieżką do sceny i powrotnego wyjścia na parking. Może od-



W pierwszym rzędzie kierownicy zespołów, w tle organizator i członkowie jury.
Fot: Andrzej Ułanek.

straszała ich ewentualność spożywania kiełbaski z rożna z tekturowej tacki za pomocą plastikowych sztućców, a nie z porcelany ze srebrną zastawą przy stole z białym obrusem.

Wyniki konkursu :

soliści – Natalia Waszek z Narola;

zespoły wokально-instrumentalne: I miejsce- kapela Pawłaki z Cieszanowa, II miejsce-zespół *Radsol* ze Starego Dzikowa, II miejsce zespół męski *Sokoły* z Narola, III Trio męskie z Tomaszowa Lub.

chóry: I miejsce ex aequo: *Cztery Pory Roku* z Oleszyc, *Parzanki* z Paarów, *Niezapominajki* z Cieszanowa, II miejsce- *Kwiaty Roztocza* z Łosińca, III *Biała Czeremcha* ze Starego Dzikowa. Wszystkie występujące zespoły zostały nagrodzone. Indywidualnością całego konkursu była p. Swietłana Karczewska- Lipowicz (na zdjęciu pierwsza od lewej), kierownik muzyczny i akompaniator wszystkich zespołów z Narola i Tomaszowa Lubelskiego (urodzona w Kazachstanie, gdzie ukończyła konserwatorium muzyczne). Od lat profesjonalnie przygotowuje zespoły i soliistów.

Edward Dziadula

cd. ze str. 11

XVII Regionalny Przegląd Zespołów Folklorystycznych w Cieszanowie

wa. Na drugim miejscu uplasował się zespół śpiewaczy „Stokrotki” z Cewkowa Woli, a trzecim miejscem zadowolili się kapela „Pawłaki” z Cieszanowa. Wspaniałe miejsce i atmosfera. Jako jurorzy potwierdzamy celowość organizacji tego typu przeglądów, kiedy zespoły występują na jednej scenie prezentując swój dorobek artystyczny. – taką refleksją podzieliła się Krysztyna Trojanowska.

W tym samym czasie, gdy ze sceny słychać było muzykę i śpiew, inna komisja konkursowa w składzie: Krzysztof Zieliński z Rzeszowa, Joanna Bauman i Anna Rychlicka smakowała potrawy zgłoszone na konkurs kulinarny przez 11 kół gospodyń wiejskich zrzeszonych w Związku KGW Ziemi Lubaczowskiej. Były to KGW: miejskie koło w Cieszanowie oraz z tej gminy - Nowe Sioło Osiedle, Kowalówka, Stary Lubliniec Osiedle; z gminy Lubaczów - Lisie Jamy, Bałaje, Krowica Lasowa, Mokrzyca, Piastowo, z gminy Narol - Jędrzejówka, z gminy Horyniec Zdrój - Dziewięcier. Jurorzy I miejsce przyznali chłodnikowi staropolskiemu przygotowanemu przez KGW Bałaje, II miejsce zajęło KGW z Piastowa za szwabę ze skwarkami, a III miejsce - KGW z Kowalówki za pierogi z kaszą gryczaną i białym serem. Ta sama komisja oceniała prace 21 twórców ludowych ze Stowarzyszenia Twórców Sztuki w Lubaczowie i zdecydowała nagrodzić pierwszym miejscem Jadwigę Sygnarowską, II miejscem- Józefa Lewkowicza, III miejscem - Anetę Mazepę. Zwycięzcy wszystkich konkursów z rąk starosty lubaczowskiego Józefa Michalika otrzymali nagrody, album „Świętemu Janowi Pawłowi II bliski był Lubaczów”, a wszyscy uczestnicy pamiątkowe dyplomy. Specjalne wyróżnienie – grawerton i pamiątkowy



„Stokrotki” z Cewkowa

list gratulacyjny - otrzymał Bronisław Stępień, nauczyciel, muzyk, propagator ludowego folkloru, który przez ponad pół wieku zgromadził unikalne ludowe przyspiewki i zamieścił je w śpiewniku pt. „Melodie ludowe i pieśni Podkarpacia”. Powiatowe Święto Ludowe zakończyło się zabawą ludową.

Adam Łazar